Biblioteka Jagiellońska Kraków
5.

M
PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 34 (1180) | DNIA 20 KWIETNIA 1936 ROKU | ROK XVI

Rumuni akceptują terminy P. Z. P. N.

Wisła bez straty punktów

Wisła-Dąb 1:0, Pogoń-Ł.K.S. 1:0, Warszawianka-Warta 4:2, Ruch-Garbarnia 2:2, Śląsk-Legia 1:1

Para Jędrzejowska-Hebda zdobywa mistrzostwo Hellady

Łódź liczy na 3 tytuły w boksie



K. S. RUCH W LIPSKU
Piłkarze śląscy zajmują miejsca w autobusie, który zawiezie ich pod pomnik ks. Józefa Poniatowskiego. Na prawo specjalny wysłannik „Prz. Sp." red. Rembalski, nad nim Peterek, obok Wodarz



FONTOWICZ KAPITULUJE



KRAKOWIANIE JOKSZ I SMOCZEK
zagrali znów obok siebie w ataku, tym razem w barwach Warszawianki. Obok nich — Gwoździński.

6 bramek w jednym meczu

WARSZAWA. 19.4. — **Warszawianka — Warta 4:2 (2:1). Bramki dla Warszawianki zdobyli: Pirych 2, Joksz i Korngold po jednej; dla Warty: Słomiak i Scherfke z karnego. Sędzia p. Rutkowski z Krakowa. Widzów ok. 1.000.**

Warszawianka: Jachimek: Zwierz, Gwoździński: Sochan, Sroczyński, Metternich: Korngold. Joksz, Smoczek, Knioła Pirych.

Warta: Fontowicz: Ofierzyński, Kubalczak: Lis, Danielak, Sobkowiak; Słomiak, Nawrot, Scherfke, Kryszkiewicz, Szwarc.

★

Było zimno, dżdżysto i wietrznie. Rozmiękły teren wykluczał grę przyziemną, wiatr, a raczej wichura z boku — utrudniała grę górą. Warunki wysoce nienormalne. Mimo to: tempo dobre, kondycja dostateczna. W sumie: poziom jak na panujące okoliczności — nienajgorszy!

Warszawianka wygrała 4:2 Wynik na podstawie wyczynów, wykazanych przez obie partje w polu, o jedną bramkę za wysoki. Z perspektywy sytuacyj podbramkowych i skuteczności gry — zwycięstwo zasłużone. Przy szczęściu mogłoby wypaść jeszcze efektowniej (voley Knioły tuż nad poprzeczką, bomba Pirycha w ręce Fontowicza i t. d.).

★

Warta była shandicapowana lekką wagą swych zawodników. Na masę piątki: Zwierz, Gwoździński plus Sochan, Sroczyński, Metternich odpowiedzieć mogła w ataku jedynie lepszą wagą i twardością Kryszkiewicza, dobrym wzrostem, wytrzymałego na silniejsze natarcia Scherfkego, a pozatem: Schwarz i Nawrat — lekkie koguty, Słomiak — conaiwyżej kategorja piórkowa.

Natomiast między atakiem Warszawianki, a piątką defenzywną Warty różnica wagi była stanowczo mniej rażąca. Joksz, Knioła, a nawet Pirych— to wszystko inne, tylko nie fizyczne ułomki.

W teorji na rozmiękłym terenie jest lekka waga korzystnym atutem, w praktyce okazało się, że ciężkie kolubryny Warszawianki są niemniej ruchliwe i w rezultacie: wszelkie bezpośrednie starcia, szczególnie przy zdobywaniu piłek z powietrza, dawały im przewagę.

★

W ataku Warty na wysokości zadania stali właściwie tylko dwaj gracze: Kryszkiewicz i Scherfke. Lewy łącznik pracował wiele. Cofał się w tył, by za chwilę znów ubijać się z obrońcami przeciwnika.

Scherfke rozegrał się dopiero po 15 minutach, dyrygował nieźle napadem, inicjował bardziej pomysłowe akcje. Zatrudnianie skrzydeł udawało mu się gorzej, piłki w tym wypadku nie były zbyt dokładne

Obarczenie dwu tych graczy ciężarem całej ofenzywy miało tę złą stronę, że w decydującym momencie brakło im sił na przebój, czy energiczny strzał.

Nawrat dopiero po przerwie jakoś bardziej się zaaklimatyzował. Technika jego jest zbyt mało finezyjna by pokryć mogła skutecznie wady słabej budowy. W sumie był mniej, niż przeciętny

Renomowane skrzydła zupełnie zawiodły. Poza jednym czy dwoma biegami nie bardzo dostrzegało się Słomiaka. Nie lepiej było ze Szwarcem, mimo, że miał obok siebie lepszego gracza, niż kolega na prawej stronie.

★

Pomoc poznańska niezła w odbieraniu piłek, nie umiała ich odpowiednio wyzyskać. Sobkowiak wysyłał je do przodu bez wyraźnego adersu. Lis trzymał się więcej z tyłu, mając również na uwadze przedewszystkiem destrukcję.

Danielak pamiętał już bardziej o współpracy z przednią linją. Jednak i on miał na sumieniu zbyt wielki procent niedokładnych zagrań. Posługiwał się przeważnie, zamiast ostremi, precyzyjnemi podaniami, raczej przerzutami. Do spływających powoli z powietrza piłek łatwiej naturalnie dojść było szybkiemu przeciwnikowi.

Obrona miała wiele grzechów na sumieniu. Grała bardzo nierówno. Wykopy krótkie, wichrowate, nigdy nie dochodziły do własnego napadu. Pozatem poważne błędy w ustawianiu się. Ofierzyński agresywniejszy, niż Kubalczak

Fontowicz nie ponosił winy, obronił dobrze kilka ciężkich piłek, pozatem dopisywało też szczęście.

★

Warszawianka w całości ofiarna, ambitna i zażarta. Miała wyraźnie mniej słabych punktów, niż Warta.

Atak bardzo agresywny, o wielkiej sile przebojowej i energji przed bramką. Joksz stanowił poważne wzmocnienie. Twardy, energiczny, technicznie zupełnie dobry, rozumie intencje Smoczka. Knioła nieco słabszy, niż zwykle, zawsze jednak niebezpieczny.

Pirych, zdobywca dwu bramek — bohater spotkania. Zaletą skrzydłowego tego: szybka decyzja pod bramką. Gra w polu wymaga jeszcze solidnych studjów, a pozatem...

Czy lewoskrzydłowy Warszawianki nie panuje czasami znacznie lepiej nad prawą nogą, niż nad lewą?

Trzebaby to poprawić, gdyż niezawsze można strzelać, czasami korzystniej dokładnie centrować! Strzały były zresztą pierwszorzędnej marki.

Pierwszy bieg Korngolda był klasyczny. Doskonałe oderwanie się od pomocnika, krótkie prowadzenie piłki i precyzyjne dośrodkowanie. Szkoda, że skończyło się... na tym jednym biegu. Następne zupełnie się nie udawały, za wyjątkiem ostatniego, który przyniósł bramkę.

W pomocy Sroczyński był, jak zwykle, machiną pracującą bez wytchnienia. Podania do przodu znacznie się poprawiły. Gra Sochana nie rzucała się w oczy, jednak była pożyteczna. Bardziej wpadał w oko Metternich, dążnością do gry... faul, mającą pokryć poważne braki na polu techniki.

Obrona gospodarzy czuła się na ciężkim terenie zupełnie dobrze i przewyższała znacznie kolegów poznańskich. Wykopy miały lepszą dynamikę, dojście do piłki pewniejsze. Zwierz był nawet nazbyt ruchliwy, zapędzał się często na nieswoje miejsce i stał się, dzięki temu, moralnym sprawcą... pierwszej bramki. Gwoździński spisywał się zupełnie dobrze i okazał się niebezpiecznym egzekutorem rzutów wolnych.

Jachimek nie miał wiele zatrudnienia. Pierwsza bramka nasuwała poważne zastrzeżenia.

★

Sędzia p. Rutkowski nie osiągnął najlepszej swej formy. Niektórych faulów nie widział, w innych wypadkach znów rozstrzygał parokrotnie mylnie. Rzut karny był, zdaniem naszem, zbyt pochopny. Rzut wolny do Warty w drugiej połowie po zderzeniu się Joksza z Sobkowiakiem był niesłuszny, gdyż Joksz z premedytacją dążył do sfaulowania przeciwnika, miał tylko na śliskim terenie pecha i sam skręcił sobie nogę. Naskok Kryszkiewicza na Zwierza bez względu na rezultat, zasługiwał na rzut wolny, a nie na sędziowski. I w tym wypadku premedytacja była aż nadto widoczna.

★

Przebieg meczu żywy i zmienny. Lepszy start ma Warszawianka, która dzierży przez 15 min. inicjatywę Niespodziewany wypad Warty w 17-ej min., ostry strzał Kryszkiewicza wypuszcza, leżąc Jachimek, a Słomiak dobija.

Warta podniecona uzyskuje w polu przewagę i jest przez pewien okres agresywniejsza. W 28-ej min. atak cała piątka Warszawianki wywołuje kotłowisko pod bramką Warty, piłka dostaje się do Pirycha, który zdecydowanym ostrym strzałem wyrównuje. Dalsza gra zmienna, ataki gospodarzy groźniejsze. W 35-ej min. Joksz po przeboju Pirycha zdobywa prowadzenie.

Po przerwie w 2-ej min. nastrzelona ręka Gwoździńskiego powoduje rzut karny, wyzyskany przez Scherfkego. Warszawianka nie kapituluje. W 13-ej min. w okresie ataku Warty piłka przedostaje się do Pirycha, który ucieka i ładnym strzałem zdobywa prowadzenie. Energiczne ataki Warty kończą się na przedpolu gospodarzy, którzy w gorących momentach doskonale się bronią. W 35 min. Korngold dostaje piłkę, przedostaje się aż pod bramkę i zmusza Fontowicza poraz czwarty do kapitulacji.

N. S.



NA MECZ Z LOUISEM
do Ameryki wyjeżdża Schmeling z Berlina, żegnany przez przyjaciół.



DRUŻYNA KRAKOWSKIEJ MAKABI
zwróciła na siebie uwagę doskonałą grą na nierozstrzygniętym meczu z Cracovią. Stoją od lewej: Reder, Spiro, Künstler, Hauptmann, Libermann, Mandelbaum, Eilbaum, Sperling, Künstlinger. Klęczą: Sonnenschein, Pemper i Haber.

Mecz niespodzianek Ruch-Garbarnia 2:2

KRAKÓW, 19.4. — Tel. wł. — Garbarnia — Ruch 2:2 (1:1). Bramki dla Garbarni: Pazurek II i Riesner z karnego; dla Ruchu: Giemza i Wodarz. Sędzia p. Strzelecki ze Lwowa, publiczności 5 tys.

Ruch: Tatuś; Ruranski, Dziwisz; Panhirsz, Badura, Fica; Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Garbarnia: Włodek; Sycz, Stankusz; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Pazurek II, Woźniak, Pazurek I, Polus.

Mecz niespodzianek — to będzie najtrafniejsze określenie spotkania, które zgromadziło 5 tys. widzów, reprezentujących zwolenników Garbarni i Ruchu oraz garstkę indyferentnych.

Niespodzianką była słaba forma Ruchu i dobra postawa Garbarni. Niespodziankami kończyło się wiele rozstrzygnięć sędziego. Niespodziewane było prowadzenie Ruchu po dość długim okresie przewagi Garbarni. Niespodzianką wreszcie było wyrównanie, które padło w ostatniej minucie z rzutu karnego.

JAK SOBIE TŁOMACZYĆ?

Wyczerpawszy tę serję zjawisk niespodziewanych, trzeba skolei przystąpić do ich analizy, zatrzymując się nad zagadnieniem najważniejszem — słabą formą Ruchu. Zwolennicy ślązaków wspomną zapewne o przemęczeniu podróżami świątecznemi. Racja, — to niechybnie wpłynęło na formę. Trudno jednak przyjąć, aby ją w zupełności zniwelowało. Trudno stanąć na stanowisku, że mozoły podróży mogą zdeklasować drużynę, pozbawić ją wysokich umiejętności i walorów, nie pozwalając ani razu błysnąć prawdziwym kunsztem piłkarskim.

NIEPEWNY TATUŚ

W ciągu pełnych 90 minut nie widzieliśmy u Ruchu ani jednego pociągnięcia, zasługującego na określenie — mistrzowskiego. Wszystko co nam zademonstrowali ślązacy, to była przeciętność. Nie wychodziło to, ani o cal poza ramy, nie miało w sobie cienia lotów, demonstrowanych nam już nieraz w czasie wizyty Ruchu. Pierwsze co wprowadziło gości w depresję to niepewność Tatusia. Bramkarz Ruchu był dziwnie niepewny, przypieczętowując to już w 11 min. bramką, której był głównym winowajcą. Momentów tej niepewności nie brakło i później. To też tylko dzięki słabej dyspozycji strzałowej przeciwnika nie skończyło się to tragicznie. Mogło być gorzej.

Na tle nerwowej gry bramkarza odbijała korzystnie praca obrońców, którzy mając pełne ręce roboty, wespół z Badurą na środku pomocy stanowili podstawę defenzywy śląskiej. Gorzej było już z bocznymi pomocnikami, po pauzie nie panującymi zupełnie nad skrzydłowymi Garbarni.

I ATAK ZAWODZI

Atak, ta najsilniejsza linja hajduczan, zawiodła może najbardziej. Nie było śladu gry kombinacyjnej w trójce środkowej, która operując górnemi rzutami, chaotycznie dążyła do celu. Peterek dał znak o sobie kilkoma delikatnemi strzałami. Wilimowski poza pierwszemi minutami, był zupełnie blady. Stosunkowo najlepiej wypadł Giemza, starając się o utrzymanie kontaktu z kolegami i strzelając skutecznie. Ze skrzydłowych Wodarz bezwarunkowo lepszy.

POSTĘPY GARBARNI

Garbarnia na tle swych ostatnich występów w Krakowie wykazała zdecydowaną poprawę. Solidna w obronie, gdzie tylko brak wykopu obniżał wartość dobrej pracy destrukcyjnej obrońców, miała swą najlepszą linję w pomocy. Do ostatniej chwili walczył doskonale Lesiak a i Wilczkiewicz wytrzymał dobrze ciężką kampanję, tracąc kontakt z własną ofenzywą dopiero w ostatnich minutach. Soldan nie zna jeszcze arkanów współpracy ze skrzydłowymi i łącznikiem ale funkcje obronne spełnia zadawalniająco.

DOBRY DZIEŃ WOŹNIAKA

Na czoło napastników wybił się bezsprzecznie Woźniak, grając jeden ze swych najlepszych meczów. Duża doza zmysłu kombinacyjnego cechuje jego poczynania, które, niestety, nie znalazły realizatorów. Dwaj potężni Pazurkowie nie wtłoczyli się bowiem jeszcze w ramy Riesnera i Polusa: krążą gdzieś po nieokreślonych linjach, nie mogą dostroić się do reszty. Starszy Pazurek o wolniejszym tempie od brata nie czuje się dobrze w sąsiedztwie Polusa, młodszy poświęca zawiele uwagi przeciwnikowi, zapominając o piłce. I to uniemożliwiło mu wykorzystanie kilku murowanych pozycyj. Riesner, dobry w polu, zapomina o centrowaniu.

PIERWSZA BRAMKA

Początek meczu wyglądał wcale groźnie. Wodarz dostawszy piłkę, już w pierwszej minucie omal nie ulokował jej w siatce, strzelając ostro pod poprzeczkę. Dopiero pięść Włodka skierowała ją w ostatniej sekundzie na róg. Za chwilę drugi róg pod bramką Garbarni i na tem kończą się zapędy ślązaków. Bezbarwne akcje obu stron urozmaica niespodziewanie 11-ta minuta. Daleki wolny Wilczkiewicza kończy się na Tatusiu. Nie trzyma on piłki, lecz odbija ją przed siebie, a młodszy Pazurek dostawszy ją pod nogi, dopełnia reszty. Niespodziewany sukces dopinguje Garbarnię. Riesner podjeżdża i strzela, a stremowany Tatuś z trudem paruje na róg. Mając wiatr i słońce za plecami, Garbarnia jest skuteczniejsza w polu. Kończy to się jednak pod bramką, gdzie braknie egzekutorów.

RÓWNOWAGA

Więcej szczęścia mają ślązacy. Daleki strzał Giemzy, oddany z 25 metrów, znajduje drogę do siatki i w 20 minucie równowaga jest osiągnięta. Garbarnia załamuje się na chwilę, wraca jednak szybko do siebie. Najczęstszym gościem Tatusia jest Riesner, nie wykorzystujący jednak swych możliwości. Pięć rzutów rożnych egzekwowanych w 15-tu minutach daje obraz przewagi gospodarzy. Tuż przed pauzą obie strony mają po murowanej pozycji. Nie realizują jej jednak. Po krótkim okresie przewagi ślązaków Garbarnia jest dalej w ofenzywie.

15-CIE MINUT RUCHU

W drugiej połowie strzał Pazurka I omal nie trafia celu. Po kilku nastu minutach sytuacja się zmienia. Nadchodzi kwadrans przewagi Ruchu, zwolennicy Garbarni przeżywają teraz ciężkie chwile. W miarę upływu czasu, temperatura na boisku wzrasta. Garbarnia przychodzi znów do głosu i w oczach niemal powiększa swą przewagę. Sytuacje mnożą się, ale bramki, jak niema tak niema. Mając tak zdecydowaną przewagę, gospodarze niepotrzebnie cofają Riesnera do pomocy, zadawalając się remisem. Mogli mieć zwycięstwo, a omal nie przegrali meczu. Pomimo przewagi gospodarzy, przebija się bowiem Wodarz w 38 minucie i strzela nieuchronnie. Na trybunie zawrzało, tembardziej, że sędzia kilkoma mylnemi rozstrzygnięciami podniecił tę atmosferę. Kto wie, czy nie skrupiłoby się to wszystko na biednym arbitrze, gdyby nie ostatnia minuta. Z opresji wybawiła go ręka ślązaka na polu karnem. Wykorzystał tę 11-kę Riesner i tłum odetchnął z zadowoleniem. Wprawdzie nie wygrali gospodarze meczu, ale też go nie przegrali, jak się na to zanosiło, a co byłoby niesprawiedliwością. (rg).

Ł.K.S. omal nie remisuje we Lwowie

LWÓW, 19.4. — Tel. wł. — Pogoń — ŁKS 1:0 (0:0). Bramkę dla Pogoni zdobył Borowski.

ŁKS: Andrzejewski, Galecki, Fliegel, Pegza I, Osiecki, Tadeusiewicz, Miller, Lewandowski, Gatkiewicz, Wolski, Król.

Pogoń: Albański, Bereza, Jerzewski, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Niechcioł, Matyas II, Luchter, Zimmer, Borowski.

Zanosiło się na nielada sensację. Zwycięstwo stuprocentowego faworyta wisiało na włosku i niewiele brakowało by łodzianie wywieźli ze Lwowa jeden punkt. Wygrana Pogoni przyszła jej po b. ciężkiej i niezwykle nerwowej, pełnych dramatycznych momentów grze.

NIEUSTĘPLIWA GRA ŁODZIAN

Łodzianie okazali się raz jeszcze twardym i nadspodziewanie trudnym do pokonania przeciwnikiem. Potrafili oni wnieść do gry atuty odgrywające w mistrzostwach pierwszą rolę: ambicję, szybkość i nieustępliwość w walce.

Zalety te okazały się cenne i pożyteczne, gdy chodziło o utrzymanie wyniku bezbramkowego. Były jednak zbyt małe dla uzyskania zwycięstwa. Łodzianom brakło przedewszystkiem dobrego napadu. Atak ich, pozbawiony strzelców, w ciągu całej gry zdołał tylko dwukrotnie zaniepokoić Albańskiego, przyczem w obu wypadkach wykonawcami strzałów byli skrzydłowi.

Trójka środkowa zagrywała w polu jeszcze nienajgorzej mimo, że akcje jej prawie zawsze nosiły w sobie więcej cech przypadkowości, niż dobrej konstruktywnej planowej roboty. Znacznie lepiej przedstawiała się pomoc, a najlepszą częścią drużyny była trójka obronna.

Sygnalizowana już dobra forma Galeckiego, znalazła pełne potwierdzenie. Fliegel potrafił się również dostroić do bezbłędnej gry kolegi.

BRAMKARZ ANDRZEJEWSKI — REWELACJA

Prawdziwą jednak rewelacją był bramkarz Andrzejewski. Szybki, pewny w chwytach, niezwykle obrotny, interweniował niezliczoną ilość razy. Bramki Borowskiego obronić nie mógł, gdyż strzelona została z najbliższej odległości.

Pogoń wyszła na boisko z przekonaniem, że wygra wysoko i łatwo Tupet jej zmalał szybko, skoro okazało się, że łodzianie nie mają wcale zamiaru kapitulować. Gdy nawet zdawało się, że wynikiem jej przewagi będzie nie jedyna bramka, zawsze wyrastała zupełnie nieoczekiwana przeszkoda w postaci Andrzejewskiego. Gruntowna poprawa w Pogoni nastąpiła po przerwie. Groźba utraty punktów zmusiła drużynę do skonsolidowania sił

WASIEWICZ NAJLEPSZY W POGONI!

Podobnie jak u łodzian najlepiej grało się formacjom tylnym, z pomocą na czele. Specjalnie Wasiewicz pracował bez zarzutu, a w grze defenzywnej okazał się niezrównanym inicjatorem wszelkich ataków, mając silne oparcie w grze Sumary i Hanina.

Wcale dobrze spisywała się również obrona, choć zadanie jej nie było specjalnie trudne wobec bezbarwnej gry napadu ŁKS. Albański miał tylko, wspomniane już, dwa strzały do obrony.

ATAK BEZ STRZAŁÓW

Zawód na całej linji, po dobrej grze z Wackerem zgotował natomiast napad Pogoni. Matyasowi kompletnie nic nie wychodziło. Zimmer, jak zwykle, grał ofiarnie i pożytecznie w polu, pod bramką zaprzepaszczał jednak najbardziej pewne pozycje. Niechcioł nie potrafił znaleźć sposobu na przedostanie się przez Tadeusiewicza. Tylko Luchter i do pewnego stopnia Borowski tworzyli bardziej jasne punkty.

Przebieg meczu, zwłaszcza w pierwszej połowie był niezbyt ciekawy. Pogoń miała początkowo kilka pewnych sytuacyj. Jedną z nich zaprzepaścił już w 6 minucie Matyas, strzelając w słupek. W 20 minucie, po centrze Borowskiego, nie wiele brakowało, by Fliegel wpakował Piaseckiemu samobójczą bramkę.

BOROWSKI RATUJE 2 PKT.

Po przerwie Pogoń ma już kompletną przewagę. Dopiero 60 minuta przynosi wszakże upragnioną bramkę zdobytą przez Borowskiego. Przewaga Pogoni jest w dalszym ciągu wielka. ŁKS dochodzi dopiero do głosu w ostatnich minutach i ma jeszcze szansę wyrównania, gdy Król zdobywa się na przebój. Przytomny wybieg Albańskiego ratuje Pogoń od utraty punktu.

Sędziował p. Schneider, który miał wybitnie słaby dzień. Widzów ponad 3.000.

Po dwu serjach gier

Niema pewniaków! W piłce nożnej stara to historja. Najpewniejsze typy najpewniej zawodzą i dzięki temu każda niedziela rozgrywek przynosi nowe emocje i... zapowiada dalsze.

Drugi dzień gier o mistrzostwo Ligi przyniósł wprawdzie tylko nieliczne faktyczne niespodzianki, jednak relacje z boisk brzmią prawie we wszystkich wypadkach inaczej, niż należało oczekiwać.

Do kategorji niespodzianek pierwszej jakości zaliczyć musimy dobry wynik Legji w Świętochłowicach. Wyznajemy ze skruchą, że nie posądzaliśmy warszawian o tak wielkie możliwości. Ostatni ich występ na własnem boisku uprawniał raczej do pesymizmu, tymczasem... jak to w piłce zwykle bywa, nie spełniły się teoretyczne proroctwa. Wynik remisowy jest o tyle charakterystyczny, że potwierdzę ponownie nienadzwyczajną formę Śląska, który potajemnie liczył na nielada sukcesy w bieżącym sezonie. Naturalnie zły początek nie przesądza jeszcze sprawy na przyszłość. Jest on conajmniej przestrogą, by zachowywać umiar i skromność.

W sąsiedztwie Świętochłowic w Katowicach rozgrywała się niemniej dramatyczna walka. „Stuprocentowo pewny faworyt" krakowska Wisła, która przed tygodniem stawiała godnie czoło potężnym przeciwnikom zagranicznym na stadjonie antwerpskim, z trudem i biedą wyratowała dwa punkty.

A któż był jej przeciwnikiem? Skromny Dąb, rozpoczynający dopiero swą karjerę ligową. Dzięki zwycięstwu w Katowicach Wisła wysunęła się na czoło tabeli. By utrzymać się na zaszczytnej swej pozycji, trzeba będzie jednak lepszych niż te, na jakie zdobyto się w niedzielę.

Intuicyjnie przewidzieliśmy remis Ruchu z Garbarnią, którą vox populi (czytaj: konkurencja) zgóry już skazywała na zagładę i exodus z Ligi. Do końca droga daleka i nie jedno może się zdarzyć. Dwa mecze wykazały jednak, że Garbarnia w każdym razie nikomu nie ułatwi życia i nie myśli bynajmniej przyjmować na siebie roli dostawcy punktów. Dwa mecze wykazały również, że narazie nie może być mowy o jakiejś supremacji Ruchu, który w pocie czoła zapracowywać będzie na kawałek chleba.

Drugie miejsce w tabeli przypada obecnie Warszawiance. Trzy punkty z dwu spotkań w tem jeden wyjazd — to jak na początek wcale dobry dorobek, tembardziej, że na rozkładzie znalazła się Warta, pretendująca do czołowego miejsca w piłkarstwie polskiem. Warszawianka będzie w każdym razie w roku bieżącym twardym przeciwnikiem.

Nie wiele brakowało, by załamał się jeszcze jeden z faworytów. Na myśli mamy lwowską Pogoń. Obiecywała ona sobie zjeść ŁKS „na miękko", tymczasem przyszło zadowolić się skromnym 1:0 i to na własnem boisku. Zawiódł nieoczekiwanie napad, który na meczu z Wackerem strzelił aż trzy bramki.

Wniosek z dwu niedziel mistrzowskich jest prosty. Klasa ligowa jest w tej chwili tak silnie wyrównana, że każdy mecz stoi pod znakiem zapytania. O ile stan ten utrzyma się przez dłuższy czas, tabela przybrać może zgoła odmienny wygląd, niż się tego ogólnie spodziewano.

Drugie zwycięstwo Wisły
nad ligowcami ze Śląska

KATOWICE, 19. 4. Tel. wł. — Wisła — Dąb 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dnia strzelił Habowski. — Widzów 4.000. Sędzia p. Lange z Łodzi.

Wisła: Madejski; Szumilas, Szczepanik; Bajorek, Kotlarczyk I, Jezierski; Łyko, Sołtysik, Kopeć, Habowski.

Dąb: Pawłowski; Krawiec, Kolarz; Dytko, Szojda, Moczko; Herman, Kłoda, Koszecki, Kierot, Kessner.

Pierwszy występ Wisły wywołał w Katowicach zrozumiałe zainteresowanie, albowiem wszystkich ciekawiła obecna forma zespołu krakowskiego, który zajął w Antwerpji II miejsce. Niestety Wisła zawiodła na całej linji. Jedynie fatalnej grze ofensywy miejscowych „czerwoni" zawdzięczają swój nikły sukces. Najjaśniejszym punktem zespołu krakowskiego było trio obronne, szczególnie Madejski w bramce obronił kilka strzałów Hermana w sposób mistrzowski.

W obronie brylował Szczepanik, chłop rosły, o dobrym wykopie oraz dobrej grze głową. Szumilas doskonale sekundował swojemu partnerowi. Sławna pomoc krakowska tym razem zawiodła. — Szczególnie brak Kotlarczyka II dał się mocno we znaki. Krakowianie wyciągnęli z lamusa starego Bajorka, który mając jako przeciwnika słabego Kessnera, okazał się mało wartościowym. Kotlarczyk I zabłysnął znowu doskonałą formą. Jego wspaniała taktyka, świetne podawania piłek skrzydłom, niepokoiło raz po raz tylne formacje Dębu. Jezierski miał trudne zadanie utrzymania groźnej lewej strony katowiczan. Spełnił on jednak swe zadanie w 100 procentach.

Atak Wisły był najsłabszą linja drużyny gości. Sołtysik na środku absolutnie się nie nadaje na tę odpowiedzialną pozycję. Przez cały czas meczu nie zauważyliśmy ani jednego podania na skrzydła. Uderzało przedewszystkiem ciągłe trzymanie się własnej linji pomocy. Nic dziwnego, że atak przedstawiał się niejednolicie.

Skrzydła grały nieźle, zwłaszcza niepilnowany Habowski dzięki swej szybkości wprowadzał zamęt w szeregach Dębu. Artur i Kopeć mieli stanowczo mało szczęścia w strzałach.

Nie lepiej przedstawiał się atak Dębu, któremu właściwie katowiczanie zawdzięczają swoją porażkę. Szczególnie blado wypadł Kessner na skrzydle i dziwić się należy, że kierownictwo wystawiło gracza o tak słabej formie. Reszta ofensywy katowickiej bawiła się w hyperkombinacje, ignorowanie lewej strony ataku przez Koszeckiego, który zupełnie zapomniał o istnieniu lewego skrzydła. Nic więc dziwnego, że bardzo często Herma na widzieliśmy na środku, a na skrzydle była luka. Najlepiej spisała się pomoc benjaminka Ligi, a szczególnie wszędobylski Dytko, który był najlepszym na boisku. — Szkoda tylko, że przez swoją ciągłą inklinację do środka, zostawiał wolne pole Habowskiemu. Obrona Dębu grała bez zarzutu. Grzeszyła jednak powolnością, ustępując pod tym względem zawodnikom Wisły. Pawłowski źle obliczył bieg piłki, którą właściwie do bramki wpędził silny wiatr. Była to 21 min. gry.

Mecz odbył się na boisku Miejskiego Kom. WF i PW i zgromadził przeszło 4.000 widzów. Sędziował p. Lange z Łodzi nieszczególnie.

Śląsk rozczarowuje ślązaków
i traci punkt na rzecz Legji

ŚWIETOCHŁOWICE, 19.4. — Tel. wł. — *Śląsk — Legia 1:1 (0:0). Bramkę dla gospodarzy strzelił God z karnego, dla gości Łysakowski. 2000 widzów. Sędzia dr. Lustgarten.*

Legja: Keller; Martyna, Szczotkowski; Kubera, Cebulak, Drabiński; Czarnik, Gburzyński, Łysakowski, Przeździecki II, Wypijewski.

Śląsk: Thoman; Seifert, Kowaliński; Wysocki, Hanusik, Waluś; Więcek, Bryla II, Cebula, God, Smol.

Pierwszy występ na własnem boisku pewnych siebie ślązaków, wypadł fatalnie. Świętochłowiczanie mieli więcej z gry niż wojskowi, nie zasłużyli jednak nawet na wynik remisowy, który, nawiasem mówiąc, zawdzięczają doskonałemu zresztą arbitrowi i przypadkowi. Warszawianie zaprezentowali się wcale nieźle. Przewyższali miejscowych o całą klasę! Podobali się celnością podań, kryciem i startem. Najlepszą formacją „wojskowych" okazała się obrona, a zwłaszcza Szczotkowski, odznaczający się bardzo czystym wykopem i doskonałą grą głową. Bek Legji był najlepszym graczem na boisku.

Nieźle wypadł kwintet napadu „czarno-zielonych". Pierwsze skrzypce grał przytomny Łysakowski, któremu dzielnie sekundowała lewa strona. Nieco słabszą była pomoc, grająca dziwnie miękko. Keller bardzo niepewny i nerwowy stanowił najsłabszy punkt gości.

O gospodarzach trudno powiedzieć coś dobrego. Fatalny był napad: ze Smola przyjdzie całkiem zrezygnować, a Bryla II potrzebuje dłuższej pauzy. God, jak i Cebula, swą niezaradnością dostroił się do słabej całości. Jeszcze od czasu do czasu dawał o sobie znać Więcek, lepszemi dośrodkowaniami.

Pomoc miała najlepszego gracza w ambitnym Wysockim. Reszta naogół przeciętna. Trio obronne nie wykazało jaśniejszych punktów.

Przebieg meczu był nieciekawy, stał on zresztą na niskim poziomie. Gospodarze hołdowali grze ostrej, którą też wyrobili sobie odpowiedni respekt u wojskowych. Śląsk przeważa i w polu, miał więcej z gry, mimo beznadziejnej postawy napadu. Stało się to dzięki pomocy, która zasilała nieustannie atak.

Pierwsza połowa mija bez silniejszych wrażeń. Gra toczy się przeważnie w polu. Nieco ożywienia przynosi 43 m. kiedy to Keller skiksował po słabym strzale Bryły. Po zmianie stron przewaga Śląska maleje, gra nabiera wyrazu, a tempo stale się podnosi. Śląsk w dalszym ciągu hołduje ostrej i wysokiej grze, Legja jednak jakoś po mału wyzwala się z narzuconego jej systemu i krótkiemi passingami podchodzi pod bramkę Śląska. W 7 minucie Keller likwiduje zamieszanie, nokautując przytem Martynę i Goda. W 9 doskonała akcja gości przynosi im ze świetnie uplasowanego (w prawy róg) strzału Łysakowskiego zasłużony sukces. Beznadziejny Bryła zmienia na jakieś 10 m. pozycję z Hanusikiem. W 27 po odparowanej przez Kellera główce Smola powstaje wielki zamęt, wszyscy niemal napastnicy Śląska nie umieją wykorzystać murowanej sytuacji, aż tu Drabiński palcem (kiks) nawiązał kontakt z piłką. Sędzia był na miejscu i odgwizdał rzut karny. Szczęśliwym wykonawcą był God. Keller mógł zatrzymać piłkę. Publiczność przedwcześnie opuszcza stadjon Śląska.

(hr)

UNION TOURING ZWYCIĘŻA WIMĘ 4:3.

ŁÓDŹ, 19.4. — Tel. wł. — W dalszym ciągu piłkarskich mistrzostw Łodzi wygrali faworyci. Zacięty mecz rozegrał Union Touring z Wimą. Do przerwy prowadził klub fabryczny. U. T. przechylił jednak szalę zwycięstwa na swą korzyść i zeszedł z boiska z wygraną 4:3.

Wojskowy K.S. wygrał decydująco z Makabi 3:0. Widzew pokonał pewnie rezerwę ŁKS. 4:1, a ŁTSG. pokonało Strzelecki KS 4:0. Zacięty mecz odbył się w Pabianicach między rywalami lokalnemi. Burza pokonała PTC. 1:0, przyczem PTC. nie wykorzystało rzutu karnego.

Na froncie mistrzostw okręgowych

SENSACYJKI LIGI LWOWSKIEJ

LWÓW, 19.4 — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi okręgowej padły dzisiaj pierwsze niespodzianki. Największą zgotowała Hasmonea, przegrywając z przemyskim Czuwajem. Niespodzianką był również nierozstrzygnięty wynik rezerwy Pogoni w spotkaniu z Czarnymi.

Pogoń — Czarni 2:2 (2:1). Bramki dla Pogoni zdobył Kluz, dla Czarnych — Niemiec i Migas. Pogoń początkowo prowadziła już 2:0. Wyróżniła się tam cała trójka napadu oraz Mitusiński na środku pomocy. U Czarnych — bramkarz Łukasiewicz i Czyżewski.

Czuwaj (Przemyśl) — Hasmonea 3:1 (0:1). Lwowianie wybitnie zlekceważyli rywali, którzy w drugiej połowie mieli silne oparcie w wietrze. Bramki dla Czuwaju zdobyli: Dmytryszyn, Kryskow i Czarnecki. Dla Hasmonei — Aleksandrowicz.

Polonia — Ognisko 2:1 (0:0). Bramki dla Polonii zdobyli: Siuda i Kowalski, dla Ogniska — Jabłoński.

Mecz między Resovią a Lechją nie doszedł do skutku, gdyż drużyna lwowska nie miała funduszów na wyjazd do Rzeszowa i oddała dwa punkty walkowerem.

PRZEGRUPOWANIA NA ŚLĄSKU

CHORZÓW, 19.4. — Tel. wł. — Pierwszy dzień mistrzostw ligi śląskiej przyniósł odrazu kilka sensacyj, które skolei przyczyniły się do znacznych przegrupowań w tabeli. Na pierwszem miejscu uplasował się Amatorski KS, który na 10 gier ma 15 punktów, stosunek bramek 29:14, 2) Naprzód, tyleż gier, 14 p. i stosunek bramek 38:20. Dotychczasowy leader tabeli Koszarawa znajduje się na trzeciem miejscu z 14 punktami stosunkiem bramek 22:15. Końcowe miejsca zajmują Wawel i Chorzów po 6 punktów oraz 06 Katowice 5 p.

Dzisiejsze wyniki: Naprzód — BBTS Bielsko 3:1 (2:0). Bramki dla Naprzodu uzyskali bracia Piecowie oraz Kanderla. Bielszczanie grali brutalnie. Mecz prowadził insp. Laband dosyć dobrze. Widzów ponad tysiąc osób.

W Żywcu Koszarawa zmierzyła się z AKS Chorzów, ulegając mu w stosunku 2:7 (1:7). Bramki dla AKS-u zdobyli: Wostal i Piątek, dla Koszarawy Stępień. Sędziował dobrze p. Linke z Katowic. Po meczu doszło do bójki pomiędzy zwolennikami AKS a Koszarawy, w której rezultacie padły strzały, zraniono pewnego chłopca, którego nazwiska nie zdołano ustalić. Pozatem rozgorzała również bójka na kamienie i kilka osób odniosło poważne okaleczenia. Dopiero policja uspokoiła walczące strony, aresztując kilku bardziej agresywnych awanturników.

W Katowicach Załężu KS 06 pokonał KS Chorzów III w stosunku 3:0 (0:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Lamusik i Osiecki. Mecz miał naogół przebieg ciekawy.

W Nowej Wsi zmierzył się Wawel z Concordią z Knurowa. Zwyciężyła Concordia w stosunku 3:1 (2:1). Bramki dla Concordii zdobyli: dwie Gajda oraz jedną środkowy napastnik, dla Wawelu Polok. Sędziował Gerblich.

W Katowicach - Bogucicach Słowian zremisował 2:2 z Czarnymi z Chropaczowa. Gra była bardzo ładna i obfitowała w wiele emocjonujących momentów. Obie bramki dla Słowianu zdobył Chlebek, dla Czarnych — Smol. Sędziował p. Gruszka — b. dobrze.

W klasie A śląskiego OZPN-u mamy do zanotowania następujące wyniki: PKS Biała — RKS Czarni Żabłocie 2:1 (1:1). IFC — Ligocianka 2:1 (2:0). Naprzód Katowice — 09 Mysłowice 2:3 (0:3). 20 Bogucice — Pocztowe PW Katowice 1:2 (1:0). Na meczu tym doszło również do awantury, podczas której pobito sędziego do nieprzytomności, tak, że dopiero policja wyniosła arbitra i przewiozła go do szpitala. Zgoda Bielszowice — Kresy Chorzów 3:1 (1:1). Śląsk IB Świętochłowice — Naprzód Ruda 3:1 (2:0). Pogoń Nowy Bytom — Ruch IB Wielkie Hajduki 4:3 (1:2). Orzeł Wełnowiec — 24 Szopienice 1:0 (0:0). 07 Siemianowice — Strzelec Szarlej 1:0 (1:0).

CRACOVIA I MAKABI

KRAKÓW, 19.4. — Tel. wł. — Niedzielne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo kl. A nie przyniosły naogół sensacyj. Największem zainteresowaniem cieszyły się spotkania Cracovii i Makabi. Po niedzielnych rozgrywkach w tabeli wiosennej prowadzi Cracovia przed Makabi.

Cracovia — Legja 4:0 (2:0). Drużyna Cracovii wystąpiła w zmienionym składzie. Na obronie grali Doniec i Lasota, w pomocy zamiast Góry wystąpił Żiżka, a Góra poszedł na prawe skrzydło, gdzie zajął miejsce Korbasa; ten znów grał na łączniku zamiast Stępienia. Z trójki środkowej najlepiej wypadł Szeliga, który obok Grinberga był filarem zespołu.

Cracovia prowadzi już w 4 m. po wolnym Kossoka. Białoczerwoni są stale w przewadze, a daleki, ostry strzał Góry przynosi im drugi punkt. Przed pauzą sędzia dyktuje rzut karny przeciw Legji.

Przy dalszej przewadze Cracovii mija druga połowa. Białoczerwoni naciskają jeszcze silniej, uzyskując trzeci punkt ze strzału Płachty. Wynik dnia ustala obrońca Legji strzelając samobójczą bramkę. Sędzia p. Pawłowski.

Makabi — Grzegorzecki 0:0. Grająca z dwoma rezerwowymi Makabi była lepszą w polu, zawodziła jednak w licznych sytuacjach podbramkowych. W Grzegorzeckim wyróżniła się defenzywa. Sędzia p. Cenzor.

Olsza — Zwierzyniecki 1:1 (1:1). Do przerwy lekka przewaga Olszy uzyskującej prowadzenie ze strzału Michalaka II. Strzał Pamuły przynosi wyrównanie. Sędzia p. Kerz.

Unja — Nadwiślan 5:2 (2:1). Nadwiślan prowadzi już w 5 minucie przez Paciorka, jednak akcje Miki i Domiczka zmieniają rezultat. Po pauzie Unja przeważa uzyskując przez Skorobohatego (2) i Mikę decydujące punkty. Dla Nadwiślanu strzelcem był p. Paciorek. Sędzia p. Berwald.

Krowodrza — Wawel 1:0 (0:0). Gra stosunkowo kiepska. Bramka padła w piątej minucie ze strzału Blajdy. Sędzia p. Kochanek.

Wisła 1B — Garbarnia 1B 3:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Wisły, dla której bramki uzyskali Sama, Filek i Garczyński, dla Garbarni Zaremba. Sędzia Skowroński.

Mecz Podgórze — Korona nie odbył się, gdyż drużyna Korony nie stawiła się twierdząc, że nie została zawiadomiona o miejscu i czasie spotkania.

LEGJA NA CZELE POZNANIA

POZNAŃ, 19.4. Tel. wł. W mistrzostwie klasy A okręgu poznańskiego trzecia niedziela rozgrywek przyniosła poza pewną wygraną Legji dość niespodziewane wyniki. Rezerwy Warty na własnem boisku zwyciężyły nieznacznie w stosunku 2:1 Ostrowię. Ostrowiacy mieli po przerwie przewagę, atak ich jednak był beznadziejny pod bramką. Warta zdobyła prowadzenie przez Glenderę, a w 42 minucie Kniola II strzelił drugą bramkę. Już w 4 min. po przerwie Ostrowia zdobyła przez Młynarka jedyny punkt.

W Lesznie tamiejsza Polonia rozgromiła poznańskich kolejarzy w stosunku 5:2 (1:2), przyczem bramki dla niej zdobyli Franciszek i Aleksander Jankowiacy po dwie oraz Gorynia jedną. Dla KPW bramki zdobyli Preja i Białas.

Największą niespodziankę sprawiła kościańska Unia, która na własnym terenie stosunkowo łatwo uporała się z Koroną, wygrywając w stosunku 4:1 (2:1). Pierwszą bramkę zdobyła Unia przez Ratajczaka, wyrównał Kazimierczak z karnego. Przed zmianą pól Jankowski strzelił dla Unii drugą bramkę. Po przerwie dwie dalsze bramki uzyskali Ratajczak i Siejek.

W Ostrowie dotychczasowy mistrz okręgu, Legja, wygrała z KPW 3:0 (3:0). W drugiej części gry gospodarze atakowali zawzięcie, nie mogli się jednak uporać z dobremi tyłami gości. Dla Legji bramki uzyskali: Markiewicz, Dusik i Klimczak.

Piąte spotkanie wobec zawieszenia Olimpji nie doszło do skutku i HCP zdobył dwa punkty bez walki.



UCZESTNICY OBRAD WALNEGO ZJAZDU KOLARSTWA POLSKIEGO
odbytego od niepamiętnych już czasów w zupełnej harmonji. W środku siedzi prezes — pacyfikator, pułk. Gebel, na prawo red. Statter, delegat Krakowa, Szymski, delegat Łodzi. Na lewo— mjr. Szaposznikow.

Kochajmy się!..

Akord jedności i zgody na walnem zgromadzeniu P.Z.T.K.

Walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich odbyło się w atmosferze serdecznego „Kochajmy się!", które brzmiało tym razem głośno — i jedno-głośno. Chwila hołdu złożonego przez wszystkich zebranych ustępującemu i nowemu prezesowi płk. Geblowi miała w sobie akcenty wzruszające. rzadko obserwowane na wiecach sportowych.

Uroczysty ton zamknął zapewne usta krytykom. Zrozumiano niewłaściwie, że zgoda i współpraca powinny wyrażać się w potakiwaniu wszelkim posunięciom zarządu i w pełnem aprobaty milczeniu Przyznamy się szczerze, że chętnie zaobserwowalibyśmy formowanie się w bloku kolarskim rozsądnei i objektywnej „Opozycji Jego Królewskiej Mości", która zmuszałaby zarząd do bezustannej czujności i samokontroli oraz inspirowałaby go do orlich lotów. Ale na to potrzeba angielskiego poziomu, brytyjskiej tradycji i anglosaskich charakterów.

Szersze horyzonty zarysowały sie jedynie w przemówieniu p. Sukiennika (dawnego torowego „Stefa"), który zwrócił uwagę na niemoc naszego kolarstwa torowego. Rzeczywiście, starania PZTK o budowę nowych torów w Krakowie, Katowicach i Poznaniu w zestawieniu z nieczynnemi torami polskimi i rozbiórką toru Legji i Cracovii wyglądają trochę groteskowo. Uwagom p. Sukiennika zabrakło jednak puenty; nie dowiedzieliśmy się mianowicie, jakich środków należy jego zdaniem użyć. by tchnąć w kolarskie betony ożywczego ducha.

Pięknie i szczerze zabrzmiały słowa deklaracji prezesa.

— Panowie nie zostaliście opuszczeni w pracy, ani pozostawieni sami sobie. Dużą poprawę widzę w tem, że panowie szanujecie teraz władzę i żądacie tego poszanowania dla siebie. Jest to słuszne także ze stanowiska wychowawczego... Wszystkie sprawy starałem się regulować natychmiast w rozumieniu, że lepszy jest jeden rozkaz nawet zły — ale wydany na czas, aniżeli dobry — wydany zapóźno, lub sto rozkazów różnie ujętych. W postępowaniu innych żądałem zawsze szczerego ujęcia i sprawiedliwej oceny, tępiąc z całą bezwzględnością osobiste anse i animozje, szkodzące zawsze sprawie.

Interesujące naświetlenie przyczyn licznych dymisyj znajdujemy w sprawozdaniu związku.

— Chodziło nam — pisze zarząd — o celowe skoordynowanie pracy, wyzbycie się przesadnych patrjotyzmów klubowych i nauczenie myślenia o kolarstwie, jako o całości. Realizowanie tych postulatów nie obeszło się bez ofiar. Musiało ustąpić w ciągu roku 7-miu członków zarządu, którzy z tych czy innych względów nie potrafili czy też nie mogli sprostać tym wymaganiom.

Do nowych władz **wybrano** pp.: płk. Gebla oraz Bursztynowicza, Orłowskiego, Pobudejskiego, mjr. Porczyńskiego, Radwańskiego, Szybowskiego, Tkaczyka, Turowskiego, Woźniaka, Zygadło (Warszawa), Chudobę (Kraków), inż. Kuczewskiego (Poznań), Skibę (Śląsk), Szymskiego (Łódź), natomiast **„nabrano"** p. Zagoździńskiego, którego uzgodniona kandydatura natrafiła na znaczne sprzeciw wśród delegatów prowincjonalnych i nie zdołała przedrzeć się przez gąszcze komisji - matki. Naszem zdaniem, stało się to ze szkodą dla charakteru nowego zarządu.

Jak można się zorjentować z nazwisk, pp. Orłowski, Porczyński i Radwański obejmą stanowiska wiceprezesów, a Pobudejski (szosa) i Tkaczyk (tor) kapitanów sportowych związku.

Poza deklaracjami, nic ciekawego nie usłyszeliśmy. Wszystkie wnioski zarządu uchwalono przez aklamację, wnioski klubów potraktowano jako dezyderaty i przekazano zarządowi do załatwienia. Pozatem do tygla zebrania zakradło się trochę wiecowei pozy, odrobina klubowych żalów, szczypta zakłamania i nieco wykrętów. Sprawców nie wykryto.

crd.

Szamota otrzymał od walnego zebrania Związku Kolarskiego tytuł zawodowego mistrza Polski na rok 1935, 1936.

Sprawa ułaskawienia Kiełbasy nie była poruszana na walnem zebraniu kolarzy, ponieważ wznowione dochodzenie nie zostało jeszcze zakończone.

Trzy sprawy działaczy kolarskich poruszono na walnem zebraniu. Wezwano zarząd do załatwienia ślimaczących się od dwu lat spraw p. p. Thiele'go (Łódź) i Chocznera (Śląsk), natomiast nie rozpatrywano wniosku Pułtuska o ułaskawienie p. Szymczyka (Warszawa).

Kapitan szosowy Związku kolarskiego p. Pobudejski oświadczył na walnem zebraniu, że sprawa przygotowań olimpijskich nie była rozpatrywana przez ustępujący zarząd. Fakt, że po rozpoczęciu sezonu brak nam jeszcze programu przygotowań olimpijskich nasuwałby bardzo smutne refleksje, na szczęście wiemy jednak z półoficjalnych enuncjacyj kapitana szosowego, że program taki istnieje już w jego tece.

Związek kolarski zamierza obsadzić olimpijski wyścig drużynowy 4000 mtr. i w tym celu zamierza utworzyć dwa zespoły rywalizujące w Warszawie i w Łodzi. Czwórki te mają trenować i walczyć o uzyskanie niewyznaconego jeszcze dotąd minimum.

Przygotowania do występu olimpijskiego na szosie obejmują siedem wyścigów eliminacyjnych w następujących terminach: 10 maja 120 km. w Katowicach, 24 maja 105 km. w Warszawie, 14 czerwca 100 km. w Poznaniu, 28 czerwca 100 km. w Radomiu, 5 lipca 120 km. w Warszawie, 19 lipca 100 km. w Bydgoszczy i 2 sierpnia 110 km. w Bielsku. Bieg szosowy na Olimpjadzie odbędzie się na dystansie 100 km. 10 sierpnia.

Jednocześnie prowadzone być mają przygotowania do wyścigu Berlin — Warszawa (20 — 27 września). I tutaj zawodnicy przejdą przez kilka biegów eliminacyjnych, a mianowicie: 11 czerwca w Krakowie 180 km., 26.6 — 2.7 wyścig do morza, 26.7 wyścig dookoła Łodzi 210 km., 3—15 sierpień wyścig dookoła Polski, 29 — 30 sierpień wyścig dookoła Wielkopolski, 6.9 Kraków — Katowice — Kraków 160 km.



WALKA O PIŁKĘ
Obraz Pawła Dadleza.

Jechać, nie jechać...

Gimnastycy chcą startować w Berlinie

W piątek. w gmachu C.I.W.F., odbył się pokaz olimpijskiej grupy gimnastycznej Sokoła. który był epilogiem 10-dniowego obozu treningowego dla 13 pań i 15 panów.

Pokaz ten miał równocześnie przekonać sfery miarodajne o celowości wysłania gimnastyków polskich na Olimpjade i dlatego wśród widzów znaleźli sie p. p.: prezes Z.P.Z.S. min. Ulrych. prezes P. K. Ol. płk. Glabisz. zast. dyr. P. U. W. F. płk. Ziętkiewicz i szereg innych wysokich dostojników z naczelnych władz sportowych.

Pokazy rozpoczęły panie. które po ćwiczeniach na bumie i poręczach przy dźwiękach mazura wykonały ćwiczenia dowolne oraz rytmiczne z łukami. Następnie odbył się pokaz filmowy ćwiczeń gimnastyków niemieckich. poczem nasi wykonali kolejno te same ćwiczenia.

Ogólne wrażenie wyniesione z pokazu nie było dość przekonywujące; płk. Glabisz w wywiadzie udzielonym „Dobremu Wieczorowi" wyraził się m. in. w ten sposób:

— Poziom był nierówny. Panie zaprezentowały sie lepiej. Panowie wybitnie przemęczeni. maja jeszcze duże braki. Pokaz wypadł bardzo efektownie, ale to jeszcze za mało do wydania świadectwa dojrzałości olimpijskiej. Dopiero po meczu z Niemcami zapaść może ostateczna decyzja.

Mecz ten. jak wiadomo. chce P. K. Ol. urządzć w ramach występu grupy gimnastyków niemieckich dn. 14-go maja w Warszawie.

W przeciwieństwie do niezdecydowania prezesa P. K. Ol. konieczność wysłania naszych gimnastyków do Berlina podkreśla w rozmowie z nami prezes Zw. Tow. Sokół — Arciszewski.

Zdaniem jego specjalnie grupa kobieca. po oszlifowaniu zewnętrznej strony—nazwijmy ją reprezentacyjnej — posiada wszelkie dane po temu. by stanąć na arenie olimpijskiej. Regulamin przewiduje punktowanie 6-ciu najlepszych zawodniczek z grupy 8-mio osobowej, a na obozie było 13-cie pań. Jest zatem możność dalszej selekcji.

Dobrze się stało. że projektowany. oficjalny mecz z Niemcami pozwoli na powzięcie. drogą bezpośrednich porównań. decydujących już wniosków.



POGOŃ — WACKER 3:2.
Luchter zdobywa pierwszą bramkę dla Pogoni, mimo robinsonady Ploca.

Strzelectwo wobec Olimpjady

Rozmowa z mjr. Galinowskim o wielkim sezonie 1936-go roku

Władze sportowe naszego strzelectwa są mocno zaabsorbowane przygotowaniami do Olimpjady. Niezbyt udany debjut zeszłoroczny na mistrzostwach świata w Rzymie wykazał bowiem niezbicie, że strzelectwo polskie wymaga znacznej intensyfikacji prac kierowniczych. Pisano i mówiono, że mamy dobrych strzelców, którzy nie trenują z braku broni i amunicji, że wyniki nasze dopóty nie pójdą w górę, dopóki zawodnikom nie poczyni się najdalej idących ułatwień treningowych.

Obecnie są wszelkie widoki na to, że nadchodzący sezon, jeżeli nie przyniesie nam większych sukcesów międzynarodowych, to w każdym razie wybitnie podniesie klasę elity strzeleckiej. Takie przynajmniej odnieśliśmy wrażenie z rozmowy z szefem wydziału strzelectwa Komendy Głównej Związku Strzeleckiego, mjr. Galinowskim.

— W listopadzie — mówi mjr. Galinowski — została wyłoniona grupa 109 „olimpijczyków". Wszyscy oni w okresie zimowym przeprowadzili trening pod nadzorem swoich klubów. Pomoc Związku Strzeleckiego wyraziła się w dostarczeniu amunicji. Wyniki strzelań były perjodycznie nadsyłane — mjr. Galinowski kładzie rękę na szufladzie biurka — i już dziś mogę powiedzieć, że w stosunku od ubiegłego sezonu ogromnie poszły w górę.

Naszą próbę niedyskrecji mjr. Galinowski uchyla tajemniczym uśmiechem.

— Nie chcę wymieniać nazwisk. Byłoby to przedwczesne. W każdym razie z zeszłorocznej „elity" utrzyma się w tym roku niewielu, gdyż na czoło wysuwają się młodzi. Lepsze wyniki? Padło 392 pkt. z karabinka dowolnego w pozycji leżącej i 525 pkt. z pistoletu dowolnego. Zobaczymy zresztą w czerwcu.

— A co będzie w czerwcu?

— W końcu czerwca 40 najlepszych z owych 109 odbędzie obóz treningowy. W pierwszym tygodniu obozu wyeliminujemy dwudziestu. Drugi tydzień wyłoni spośród owych dwudziestu dziesiątkę, z której zestawimy skład naszej drużyny na Olimpjadę. Oczywiście pod warunkiem, że uzyskane zostaną wyniki na dobrym poziomie międzynarodowym. W przeciwnym wypadku z udziału w Olimpjadzie rezygnujemy.

●

Nawet wyłączywszy Olimpjadę. strzelców naszych w nadchodzącym sezonie czeka praca niemała. Oficjalny terminarz przewiduje poza Berlinem cztery starty międzynarodowe. W maju reprezentacja myśliwska pojedzie do Rzymu na światowe zawody w strzelaniu do gołębi. a w lipcu do Berlina na międzynarodowe zawody myśliwskie. W lipcu, albo w sierpniu odbędą się tradycyjne zawody korespondencyjne Polska — Estonja. W sierpniu albo wrześniu bierzemy udział w Braterskich Zawodach państw Bałtyckich w Finlandji.

Ważną i korzystną inowacją tegoroczną jest rozgraniczenie Narodowych Zawodów Kobiecych, Myśliwskich, Strzeleckich i Łuczniczych, które dotychczas odbywały się łącznie. W maju odbędą się w Warszawie Narodowe Zawody Kobiece, organizowane pod egidą Kobiecego Klubu Strzeleckiego. W czerwcu Kraków będzie gościł łuczników na Narodowych Zawodach Łuczniczych. Narodowe Zawody Myśliwskie przewidziane są na pierwszą połowę lipca w Warszawie. Narodowe Zawody Strzeleckie odbędą się w drugiej połowie września w Wilnie.

Ta emancypacja czterech dziedzin sportu jednoczonych dotychczas pod wspólną nazwą „sportu strzelecko-łuczniczego", powinna niewątpliwie wpłynąć na ich ożywienie. Głosy przemawiające za rozgraniczeniem sztucznie połączonych organizmów dawały się słyszeć już oddawna. Skomplikowana maszyna Zawodów Narodowych, obejmująca strzelectwo męskie i kobiece, myśliwstwo i łucznictwo przytłaczała nadmiarem konkurencyj, w których gubiła się zarówno prasa, jak i publiczność. Z drugiej zaś strony niemożliwem było uczestniczenie zawodników w jednym i drugim rodzaju strzelań, chociaż wzajemna korelacja tych czterech sportów najzupełniej uniemożliwia równoczesne osiąganie dobrych wyników i tu i tam. Tak naprzykład było z Sawickim, który będąc jednocześnie dobrym strzelcem i łucznikiem, musiał zrezygnować z udziału w zawodach łuczniczych, bo nie miał na to czasu. Tak było z myśliwymi, chcącymi spróbować swoich sił w karabinie wojskowym, czy dowolnym.

W tym roku będzie inaczej i zapewne — lepiej.

Z. Łotocki.

Sport w sztuce

W sobotę, w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie odbyło się otwarcie wystawy „Sport w Sztuce", zorganizowanej celem udziału plastyki polskiej w XI-tych Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie.

Otwarcia wystawy dokonał wiceminister W. R. i O. P. ks. Zongołłowicz w obecności prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Glabisza. przedstawicieli sfer urzędowych i licznych zaproszonych gości ze sfer kulturalno-artystycznych. Wieczorem odbyła się specjalna konferencja prasowa.

Na wystawie reprezentowane są działy malarstwa. rzeźby. grafiki. grafiki użytkowej, tkanin i architektury,— ogółem 137 eksponatów.

Wśród autorów figurują prace zarówno znanych już artystów: Hofmana. Borowskiego. Pieńkowskiego. R. Malczewskiego. Kowarskiego. Karnego. Ostoja — Chrostowskiego. Mrożewskiego jak i najmłodszych plastyków, stawiających pierwsze samodzielne kroki.



„ŁUCZNICZKA"
rzeźba Wojtowicza.

Schmeling — Louis

Schmeling dokładnie odważył swe szanse na meczu z Louisem przed wyjazdem do Ameryki i w rezultacie jest z nich zadowolony.

„Louis" — mówi mistrz świata — jest rzeczywiście uzdolnionym bokserem. Ma prawie te same wymiary, co ja, ale jest o 3 kg cięższy. Jego prawa jest silna i twarda. ale nie jest mordercza. Baer i Paolino byli zupełnie przytomni, gdy ogłaszano zwycięstwo Louisa. Nietylko ja, ale i Braddock, twierdzimy, że prawa Louisa jest wtedy niebezpieczna, kiedy trafia dokładnie.

Louis jest szybki i ma wrodzone zdolności do wykorzystania bez pardonu każdego błędu przeciwnika. Technicznie doszedł do takiego poziomu, że jest doskonałym bokserem defenzywnym i kontrującym. Ale popełnia błąd, który mści się na każdym bokserze przynajmniej raz w życiu: ponosi go czasem temperament, atakuje wówczas jak żywioł, nie dbając o krycie. Mam tę przewagę nad mymi poprzednikami, że wiem o tem.

Pozatem kariera zawodowa Louisa jest tak krótka, że nie wolno lekceważyć faktu, że ostatnią swą walkę amatorską przegrał, będąc 9 razy na deskach".





ZESPOŁY GIMNASTYKÓW SOKOŁA, BIORĄCYCH UDZIAŁ W POKAZIE PRZEDOLIMPIJSKIM



JOSE FARIA
sierżant armji peruwiańskiej trenuje już w Berlinie do maratonu olimpijskiego i uchodzi za groźnego rywala Zabali.

Chmielewski i Woźniakiewicz

faworytami Łodzi na mistrzów Polski

ŁÓDŹ, 19.4. — Tel. wł. — Liczba zgłoszeń do mistrzostw Polski wzrosła do 70 i może się powiększyć jeszcze o 3 nazwiska. Lubelski OZB na znak protestu przeciwko kaperowaniu przez stolicę Łuki nie zgłosił swej reprezentacji na mistrzostwa Polski, zgodził się jednak, aby podległy mu klub KSZO z Ostrowca Kieleckiego wysłał swych trzech czołowych zawodników: Stachurskiego (w. musza), Wojsławskiego (w. kogucia) i Krajewskiego (w. piórkowa).

PZB przypuszczalnie przyjmie zgłoszenia te, a niezależnie od tego wpływa na okręg lubelski aby wykorzystał pełny kontygent.

Zainteresowanie impreza mistrzowską jest w Łodzi kolosalne, dość powiedzieć, że już dziś skarbnik ŁOZB osiągnął z przedsprzedaży sumę, jaką dały zeszłoroczne mistrzostwa Polski w Poznaniu.

Ceremonjał otwarcia mistrzostw został już ustalony. Jako pierwszy przemówi prezes ŁOZB p. Wacław Taubwurcel, poczem zabierze głos prezydent miasta płk. Glazek, następnie prezes P. Z. B. dyr. Kuczyk, poczem orkiestra odegra hymn państwowy i sztandar narodowy wciągnięty zostanie na maszt.

Wszystkie reprezentacje spodziewane są w Łodzi już w czwartek wieczór. W piątek o godz. 12-ej w południe w hotelu Savoy odbędzie się zebranie sędziów, a jednocześnie obradować będą delegaci wszystkich okręgów pod przewodnictwem p. Cynki, poczem odbędzie się losowanie, następnie waga i badanie lekarskie.

Hala sportowa jest już kompletnie gotowa. W poniedziałek od rana wprowadza się do niej artysta malarz Smuczyński, który zajmie się jej dekoracją. W sobotę po południu odbyła się pierwsza próba porządku, w środę odbędzie się druga. Kierownictwo zawodów spoczywa w rękach prezesa Konopki.

ŁÓDŹ, 19.4. — Tel wł. — Zarząd ŁOZB, zajęty w całości przygotowaniem mistrzostw Polski, powierzył opiekę nad drużyną łódzką b. wiceprezesowi inż. Wolczyńskiemu. Pod okiem Konarzewskiego i Pawlaka drużyna łódzka odbywa ostatni zaprawy przed mistrzostwami. Wszyscy chłopcy zostali zwolnieni z pracy, aby móc się odpowiednio przygotować. Od tygodnia bawi w Łodzi na treningu Pietrzak, który sparruje z Kłodasem i często z Chmielewskim, Spodenkiewiczem, Woźniakiewiczem. Chmielewski i Pietrzak przygotowani są solidnie. Ostrowski trenuje w swoim klubie, który zapewnił mu sparring partnerów i do mistrzostw przystąpi również dobrze przygotowany, natomiast forma pierwszych dwu reprezentantów budzi obawy. Na ostatnim sparringu Szwed górował wyraźnie nad Popielatym, zaś Gotfried ma do zrzucenia jeszcze dwa kilo.

Opinja Łodzi, choć wierzy w dwa tytuły mistrzowskie (Chmielewski, Woźniakiewicz), posiada jeszcze jednego wyraźnego faworyta (Spodenkiewicza), dowodem czego jest piękny puhar ufundowany przez klubowców i sympatyków IKP dla mistrza Polski wagi piórkowej. Dopingiem dla łodzian poza nagrodami jakie dla nich przewidziano, jest zegarek dla najlepszego z pośród nich, który ufundował prezydent miasta Łodzi płk. Glazek.

ŁÓDŹ, 19.4. — Tel. wł. — O wielkiem zainteresowaniu mistrzostwami Polski w boksie świadczy chociażby liczba dziennikarzy, którzy zjadą się do Łodzi. Za pośrednictwem Związku dziennikarzy sportowych R. P. zgłoszeni zostali dotychczas red. red.: Gliner (Berlin), Erdman, Trojanowski, Rothert, Szenajch, Tad. Grabowski, Reksza, Domański, Szereszewski, Maur, Lipszyc (Warszawa), Sliwiński (Poznań).

ŁÓDŹ, 19.4. — Tel. wł. — Wydział Spraw Sędziowskich Polskiego Zw. Bokserskiego wyznaczył dodatkowo jako sędziego na mistrzostwa Polski p. Tadeusza Pasturczaka z Warszawy.

ŁÓDŹ, 19.4. — Tel. wł. — Polski Związek Bokserski zamianował na stanowisko komisarza łódzkich sędziów bokserskich zamiast p. Wiankowskiego, który zrzekł się swojej misji, p. Józefa Kwasta, b. prezesa Łódzkiego Okr. Zw. Bokserskiego. Z osobą p. Kwasta wiąże się nadzieja spokojnej i owocnej pracy. ŁOZB.

ŁÓDŹ, 19.4. — Tel. wł. — Trener olimpijski naszych bokserów p. Billy Smith przybywa do Łodzi w czwartek wieczór wraz z ekspedycją śląską i następnie, przydzielony specjalnie do osoby Chmielewskiego, pozostanie już w Łodzi przez cały miesiąc. Po mistrzostwach Polski, trener Smith wybierze kilku partnerów dla Chmielewskiego w wadze średniej i półciężkiej, którzy skoszarowani będą w Łodzi dla wspólnego treningu i sparringu.

W dniu 1 czerwca, bezpośrednio z Łodzi, trener Smith uda się do CIWF-u, na Bielanach, gdzie ostatecznie szlifować będzie formę olimpijczyków.

W niedzielę, 26 b. m., bezpośrednio po mistrzostwach Polski, spodziewana jest konferencja czwórki autorytetów: prezes Kuczyk — kapitan związkowy, Bielewicz — przewodniczący wydz. sport., Cynka — trener Smith, po której wyłoni się szkic reprezentacji Polski na Berlin.

KPW — POLONIA 7:7

BYDGOSZCZ, 19.4. — Tel. wł. — Mecz bokserski między KPW (Bydgoszcz) a Polonją (Bydgoszcz) był swojego rodzaju sensacją. Młoda sekcja bokserska KPW, której kierownikiem jest p. Fugas, powoli zyskuje na wartości, czego dowodem był mecz z Polonją, który dał wynik remisowy chociaż w zasadzie zwycięstwo odniosło KPW, której boksera, Pietrasza, skrzywdzili sędziowie.

Rinke (Polonja) w wadze muszej zwyciężył przez k. o. w drugiej rundzie Sygneckiego (KPW).

Waga kogucia: Budzący wesołość Łuczak (Polonja) zwyciężył przez techniczne k. o. w pierwszej rundzie Kulikowskiego (KPW).

W wadze piórkowej Pokorski (KPW) zwyciężył w drugiej rundzie przez techniczne k. o. Januszewskiego (Polonja).

Obiecującym bokserem w wadze lekkiej jest Drążkowski (KPW), który wygrał wysoko na punkty z Koronką z Polonji.

W wadze półśredniej Nowicki (Polonja) wygrał wysoko na punkty z Paszkiem (KPW), który służąc w wojsku niema treningu.

Waga średnia: Afek (KPW) odniosł wysokie zwycięstwo na punkty nad Helakiem z Polonji.

W wadze półciężkiej spotkali się: Kiciński (Polonja) i Pietrasz (KPW). Mimo przewagi Pietrasza sędziowie punktowi ogłaszają remis krzywdząc tem KPW. W ringu sędziował p. Kaliniak bardzo dobrze.

(Z. K.)

BOKS W KIELCACH

KIELCE, 19.4. — Tel. wł. — W zawodach bokserskich Granat zwyciężył Związek Strzelecki 12:4. Wyniki były następujące: Hajduk (G) zwyciężył na punkty Krzysztofika; Baran I (G) wygrywa z Kmieciem; Kurek II (G) pokonuje Błaszczyka; Czerwonka (G) wygrywa z Cwiklą; Baran II (G) przegrywa z Żakiem; Stefańczyk (G) wygrywa z Krajewskim; Gołuchowski (G) przegrywa przez dyskwalifikację z Drożdżewskim; Kurek I (G) wygrywa przez k. o. w drugiej rundzie z Kwaśniakiem.

BOKS W RZESZOWIE

RZESZÓW, 19.4. Tel. wł. — Mecz bokserski Barkochba (Rzeszów) — Polonia (Przemyśl) 9:5. Mecz rozpoczął się z godzinnem opóźnieniem z winy Polonji, która przed samym meczem rozpoczęła targi o zawodników. Wyniki poszczególnych walk: waga musza: Grauer (Barkochba) — Gajda. Wygrywa Grauer przez techniczne k. o. w drugiej rundzie; waga musza II: Dzierżyński (Pol.) — Mantel (Bark.) wygrywa Mantel przez techniczne k. o. w III-ej rundzie; waga kogucia: Trumias (Pol.) — Merel (Bar.), wygrywa Merel na punkty. Jest to najładniejsza walka dnia. Waga piórkowa: Rucka (Pol. — Epstein (Bar.), wygrywa zawodnik Barkochby na punkty; waga półśrednia Kreczkowski (P) — Bier (B), wygrywa Kreczkowski przez techniczne k. o. w 3-ciej rundzie; waga średnia: Wasserman (Pol.) — Schwebel (Bar.), wygrywa zawodnik Polonji przez techniczne k. o.; waga półciężka: Kocjan (Pol.) — Pipsyc (Bar.), walka nierozstrzygnięta. Sędziował p. Helzel ze Lwowa.

Eliminacje odbyły się

ale reprezentacji Śląska niema

W katowickiej sali Powstańców odbyły się eliminacyjne walki pięściarskie do mistrzostw Polski. Impreza wyraźne minęła się z celem. Potwierdziła dawno „przebąkiwaną" słabą formę Piłata, oraz Wiedemanna, i przyniosła kilka kompromitacji nowokreowanym mistrzom okręgowym. Finansowo natomiast impreza udała się znakomicie.

Bezpośrednio po bojach eliminacyjnych zorganizowano w Domu Sportowym skoszarowany kurs treningowy, który ma na celu dalsze oszlifowanie zawodników śląskich. Mimo powołania do życia obozu, oraz przeprowadzenia walk eliminacyjnych, ostateczny skład reprezentacji na mistrzostwa nie został jeszcze ustalony.

Pewny jest narazie udział Jarzombka. Nawet sprawa Piłata nie została dotychczas wyjaśnioną. Policjant wyjedzie napewno do Łodzi, ale czy będzie startować, zależy to od okręgu poznańskiego. Piłat bowiem wystąpi jedynie w barwach Śląska, albo wcale!

W wadze muszej, Pawlica pokonał wysoko na punkty Czyża z Nowego Bytomia, a Fojt (Strzelec Szopienice), znokautował już w pierwszej rundzie Lezorgena z podokręgu Zagłębia.

W koguciej, Jarzombek wypunktował pięknie Welgruena (Zagłębie), a Mrozek (po beznadziejnej walce) nie rozstrzygnął spotkania z Janasem (Slavia Ruda).

W piórkowej, walka Matuszczyk — Pinta przyniosła spodziewany remis, a Wiechuła (Policyjny) zwyciężył Richtera (Ruch).

W średniej, Kowaczkowi (Slavia) przyznano pochlebny remis w walce z Kurką (27 Orzegów), a Wiedemann niespodziewanie trudno pokonał na punkty Rembalskiego (Strzelec Szopienice).

W półciężkiej nastąpił pokaz nieumiejętności sędziowskiej: Walendowskiemu (Mysłowice) odebrano zwycięstwo, zdobyte zasłużenie nad dużo cięższym Kolonką (Ruch).

W ciężkiej Piłat, nie wykazując większych walorów, wygrał dzięki poddaniu Wocki w trzeciem starciu. (Hr)

ŁOTYSZE W KATOWICACH

Śląski O. Z. B. zakontraktował na dzień 4 maja b. r. reprezentację Łotwy na jedno spotkanie do Katowic (sala Powstańców)

ZNOWU SENSACYJKA

Świat pięściarski Śląska ma znów sensacje.

Na jednem z zebrań, wiceprezes Śl. OZB. kpt. Inasiński zarzucił pewnemu działaczowi i członkowi zarządu m. in. ignorację i niedbalstwo, prosząc o zaprotokułowanie swych zarzutów.

Upłynęło kilka tygodni; kpt. Inasiński, spodziewając się dochodzeń, na zebrania nie uczęszcza. Śląski OZB milczy jednak uparcie.

Zarzuty działacza „Ruchu" stoją w związku z zaginięciem akt głośnego protestu, w sprawie meczu o mistrzostwo Śląska. Obecnie zarząd „Ruchu" zwrócił się z jak najenergiczniejszym protestem do P. Z. B., żądając wszczęcia natychmiastowych dochodzeń w tej sensacyjnej sprawie. (hr)

Uroczystość lekkoatletów Warty

POZNAŃ 10.4. — Tel. wł. — W niedzielę Poznań otworzył swój tegoroczny sezon lekkoatletyczny wielką impreza na stadjonie miejskim. Składały się na nią bieg naprzełaj pań o mistrzostwo Polski, 16-ty bieg naprzełaj o nagrodę Kurjera Poznańskiego, bieg młodzików oraz międzyokręgowe spotkanie Poznań — Pomorze.

Niestety deszcz oraz zimno odstraszyły publiczność, której przybyło tylko 2 tys. osób. Nie pozwolili odstraszyć się natomiast zawodnicy, którzy licznie stawili się do crossów, licznie mimo konkurencyjnego biegu Radja Polskiego rozegranego w godzinach popołudniowych. Do uświetnienia imprezy przyczyniło się wręczenie nagrody inż. Znajdowskiego Warcie, jako najlepszemu klubowi lekkoatletycznemu w ostatnich pięciu latach przez ofiarodawcę, p. inż. Znajdowskiego.

Wyniki wskutek zimna i ciężkiej, mokrej bieżni były słabe.

PANIE BIEGAJĄ

Do biegu pań o mistrzostwo Polski stanęło 9 zawodniczek, wszystkie bieg ukończyły. Walka rozegrała się pomiędzy Nowacką (AZS Warszawa) i Lubiczówną (AZS Poznań). Zwyciężyła Nowacka w czasie 5:38,6, 2) Lubiczówna, 3) Kwasiborska (Supraślanka), 4) Białkowska (KPW Poznań), 5) Loskówna (Sokół Chorzów), 6) Smętkówna (Warszawianka), 7) Siedlaczkówna (Sokół Chorzów), 8) Walewska (AZS Poznań), 9) Kraszewska (Sokół Poznań). Trasa wynosiła około 1500 m.

ZNOWU NOJI

W 16-ym biegu naprzełaj o puhar Kurjera Poznańskiego zwyciężył poraz drugi zrzędu Noji (Legja Warszawa) w czasie 19:09,8, 2) Janowski (Warta) 150 metrów za pierwszym, 3) Regalski (KSM Poznań), 4) Bączyk (AZS Poznań), 5) Wierkiewicz (Sokół Poznań), 6) Robiński (Warta). Trasa wynosiła około 4.500 metrów.

W biegu juniorów na trasie 2000 metrów zwyciężył Przybylski (HCP Poznań) w czasie 8:58,2, 2) Nowak (KSM Szamotuły), 3) Mikołajczak (KSM Kazimierz). Startowało 105 zawodników.

POZNAŃ — POMORZE 68:53.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki: 1) Biniakowski (Poz.) 11.4, 2) Tęsiorowski (Poz), 3) Lange (Pom). 400 m. 1) Biniakowski (Poz) 53.8, 2) Małecki (Poz), 3) Kocoń (Pom). 110 m. płotki 1) Kulecki (Pom) 18.5, 2) Neuendorff (Pom), 3) Garncarz (Poz). Schmidt spowodu skurczu biegu nie ukończył. 4 x 100 m. 1) Poznań w składzie: Tęsiorowski, Gomółka, Jasiewicz i Biniakowski 46 sek., 2) Pomorze. 5000 m. w ramach biegu naprzełaj 1) Janowski (Poz), 2) Regalski (Poz). Skok wdal 1) Hoffman (Poz) 6.42, 2) Hoffman II (Poz) 6.29, 3) Lange (Pom) 6.03. Skok wzwyż 1) Kalinowski 1.80, rekord Pomorza wyrównany, 2) Draga (Poz), 3) Schmidt (Poz). Skok o tyczce 1) Klemczak (Poz) 3.70, 2) Zakrzewski (Pom) 3.52, 3) Majtkowski (Pom) 3.30. Rzut dyskiem 1) Heljasz (Poz) 42.24, 2) Neuendorff (Pom) 39.40, 3) Hoffmann I (Poz) 38.39. Rzut oszczepem 1) Kalinowski (Pom) 49.72, 2) Hoffmann I (Poz) 48.75, 3) Mikrut Albin (Pom) 47.95. Pchnięcie kulą 1) Heljasz (Poz) 14.57, 2) Schmidt (Poz) 12.98, 3) Eipert (Pom) 12.68. Rzut młotem 1) Więckowski (Pom) 38.16, 2) Kiełpikowski (Pom) 37.94, 3) Małecki (Poz) 22.48.

Biegi naprzełaj Polskiego Radja

ŁÓDŹ, 19.4 — Tel. wł. — W biegach o nagrodę „Polskiego Radja" startowała imponująca liczba 169 zawodników, a ukończyło je 164. 3 klm. bieg dla stowarzyszonych wygrał niespodziewanie, ale po zaciętej walce pabjaniczanin Lach w czasie 8:27.6 przed Kurpessą, byłym zawodnikiem IKP, a obecnie związku strzeleckiego w Tuszynie, 8:29.4, 3) Galecki (Zj), 4) Gralewski (Ge).

3 klm. wyścig dla uczniów wygrał Olejniczak z gimnazjum Piłsudskiego 12:7.8 przed Lenarcikiem z gimnazjum Wierzbickiego. 1 klm. bieg dla juniorów wygrał Walter 2:59.6 przed Madejem i Godwaldem. 3 klm. wyścig dla old boyów, wygrał Trzciński 11:44 przed Kaczmarczykiem i najstarszym zawodnikiem biegów, 57-letnim Drewniakiem (przeszło 22 min.).

5 klm. bieg naprzełaj o mistrz. okr. łódzkiego spowodu zawieji śnieżnej i deszczu został odwołany.

KUCHARSKI ZWYCIĘŻA

LWÓW, 19.4. — Tel. wł. — Odbył się tu dzisiaj bieg naprzełaj, zorganizowany przez LOZLA i rozgłośnię Radja. Ogółem startowało 84 zawodników, przyczem bieg ukończyli wszyscy. W grupie seniorów trasa wynosiła 3.000 m. Zwyciężył z łatwością Kucharski (Pogoń) w b. dobrej formie, przebywając trasę w czasie 10:15,2, 2) Opiat (Lechja) 200 m. w tyle, 3) Korzeniowski (Pogoń), 4) Palus (Pogoń). W grupie juniorów trasa wynosiła 1500 m. 1) Wnękowski (Czortków) 5:45, 2) Jaskowiak (Polonja — Przemyśl).

POZNAŃ, 19.4. — Tel. wł. — W biegu naprzełaj Radja Polskiego w Poznaniu zwyciężył w kategorji seniorów, Kościelniak (KPW Jarocin), 2) Arbind (KSM Poznań), 3) Schneider. W biegu juniorów zwyciężył Wanorek, 2) Nowak, 3) Kacprzak. W biegu oldboyów zwyciężył Olejnik, 2) Paskowski, 3) Maciejewski.

KRAKÓW. 19.4. — Tel. wł. — Na stadjonie miejskim odbyły się dziś biegi naprzełaj o nagrodę Polskiego Radja, w których ramach rozegrano mistrzostwo KOZLA. Zgłoszonych było ogółem 150 zawodników. Na skutek fatalnej pogody stanęło na starcie 41.

Wyniki były następujące: kategorja 400 m. juniorów: 1) Rybka 64 sek., 2) Wolek, 3) Bursza. 2000 m., 1) Kozłowski (niestow.) 7.23, 2) Marynowski (WKS Kielce), wicemistrz Polski w maratonie, 3) Wilkoszewski (niestow.) 3200 m. o mistrzostwo KOZLA, 1) Fiałka (Cracovia) 10::28.6, 2) Nowacki (Wisła) 10:34.8, 3) Kurzal (Wieliczanka).

CHORZÓW, 19.4. tel. wł. — W Łagiewnikach odbył się bieg naprzełaj, na dystansie 5 klm. przeprowadzony przez KS Wyzwolenie. Zwyciężył niestowarzyszony Miłek z Chropaczowa w czasie 14:48, 2) Samisz (Sokół — Ruda) bardzo daleko w tyle, 3) Steyer (KS Dąb). Na trasie 6 klm. dla juniorów 1) Maleska (Sokół — Ruda) 9.27, 2) Samol (ONP — Kanlowy). Wśród zawodników poniżej 15 lat (trasa 1000 m.) 1) Palusz (niestow.) 2:43,6.

NA HIPPODROMIE NICEI

NICEA. 19.4. — Tel. wł. — W Nicei po dwudniowej ulewie rozpoczęły się międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem jeźdźców 7 państw europejskich.

Pierwszego dnia rozegrano konkurs myśliwski o nagrodę ufundowaną przez hotele niceįskie. Zwyciężył Szwajcar Mechler na Durmstone w 1:17 przed Irlando Town i Francuzem kpt. Durand na Olivetto. Z polskich jeźdźców por. Komorowski na Zbóju zdobył 6-tą nagrodę.

W konkursie skoków przez barjery zwyciężył Szwajcar de Muralt na Koronie. Drugiem miejscem podzielili się Czech Dotes na Mustraku i Irlandczyk O'Durjer na Limerick Lace.

Niewesołe horoskopy boksu czeskiego

Mistrzostwa ujawniły przykrą prawdę

Brno, w kwietniu.

Przed paru miesiącami wydarzenia na ringach czechosłowackich, przyjmowalibyśmy z większem zainteresowaniem niż obecnie. Wówczas czekały nas przecież dwa międzypaństwowe spotkania o puhar środkowo-europejski. Obecnie boks czeski interesuje nas tylko „po starej znajomości", no i ze względu na zbliżające się igrzyska olimpijskie.

Przygotowania olimpijskie zaczęły się dopiero teraz.

Pomyślano o nich w chwili, gdy stwierdzono, że w boksie czeskim dzieje się bardzo źle.

Poziom pięściarstwa czeskiego ostatnio silnie się obniżył. W czasie turnieju mistrzowskiego, do którego stanęło 72 zawodników, nie pojawił się ani jeden zasługujący na wyróżnienie talent. Jedynym pięściarzem, którym Czechosłowacja może się poszczycić jest Hrubesz, startujący w wadze średniej. Z innych wymienić należy „średniego" Zacha, zawodnika o najlepszej technice, ale słabszej kondycji fizycznej oraz utalentowanego ale niezaradnego Kussa w wadze ciężkiej.

Przejdźmy jednak do mistrzostw, które przyniosły kilka niespodzianek. Pierwszą i bodaj największą mieliśmy w wadze muszej. Kilkakrotny mistrz Fiala został niespodziewanie wyeliminowany w półfinale przez filigranowego Bastę. Drobniutki ten chłopak zaskoczył wszystkich doskonałą techniką i zupełnie nowoczesnym sposobem walki. Niewątpliwie zasługa to starszego brata, znanego we Francji zawodowca.

Stary znajomy Spodenkiewicza — Sasinek zdobył mistrzostwo Republiki w wadze koguciej raczej dzięki słabej obsadzie, niż własnym umiejętnościom. Jest to jeden z najsłabszych punktów w pięściarstwie czeskiem. W finale pokonał Sasinek, startujący obecnie w barwach Baty, innego znajomego Polaków — Doleżala. Niezbyt wielkie są również umiejętności Jelena, mistrza w wadze piórkowej. Tytuł dostał się w jego ręce jedynie spowodu kontuzji, jakiej uległ stuprocentowy kandydat Siegert.

Stary znajomy nasz Chundela, osiadł na stolcu mistrzowskim w wadze lekkiej. Ten typowy fighter, znów wypracował dobrą kondycję i celny cios, jego zwycięstwo nie ulegało więc najmniejszej wątpliwości, zwłaszcza że Kral, zeszłoroczny mistrz, nie mógł utrzymać limitu. Kral w wadze półśredniej jest dalej bez konkurencji. Z czeskim „Swirkiem" — Rajdlem, który do finału doszedł przez dwa k.o. i jeden k.d., dał sobie radę, mimo złamanej w półfinale ręki, dzięki swej bezbłędnej technice.

Hrubesz w swej kategorji odgrywa taką samą rolę, jak Chmielewski w Polsce. Jest bezkonkurencyjny. W finale stoczył on ze Słowakiem Baranowiczem najładniejsze spotkanie turnieju. Hrubesz uzupełnił swą technikę, a że cios ma bardzo soczysty, więc Czesi dają mu wiele szans na Olimpjadzie. W półfinale pokonał on najsympatyczniejszego zawodnika turnieju Zacha, z którym swego czasu zremisował Garncarek.

W wadze półciężkiej gwiazda Havelki zaczyna blednąć. — Durdis coraz bardziej depcze mu po piętach. Durdisowi przyznano nawet zwycięstwo, ale spowodu protestu wynik zrewidowano i tytuł oddano w ręce Havelki. Identyczna historja zdarzyła się w wadze ciężkiej, gdzie początkowo przyznano tytuł mistrzowski Nejtkowi, ale po drugim proteście Baty, mistrzostwo dostało się Kussowi. Polował on przez cały czas turnieju na k. o., ale że ma miękkie uderzenie, więc upragnione triumfy nie nastąpiły, a bardzo mało brakowało, by uległ na punkty Nejtkowi.

Z ośmiu tytułów Bata zagarnął aż trzy, Star (Praga) — dwa, Slany, BC Smichov i Zizka po jednym. A więc po cztery tytuły Czesi i cztery Morawianie.

Po turnieju zabrał głos kpt. związkowy Cs. U. B. A. Dvorak. Skonstatował on zły stan pięściarstwa czeskiego. Postanowił więc do przygotowań przedolimpijskich zaprząc aż 48 zawodników i dopiero z nich wybrać ostateczną ósemkę na igrzyska. Wybranych podzielono na dwie grupy, przyczem treningiem bardziej zaawansowanej zajmie się najlepszy dawniej technik czeski — olimpijczyk Hermanek, drugą grupę poprowadzi Stoecki.

W połowie czerwca nastąpi ściślejsza eliminacja, po której już do dalszych i ostatecznych przygotowań dopuści się w specjalnym obozie po dwu zawodników z każdej kategorji.

Żadnych spotkań międzypaństwowych, o charakterze sparringowym, Czesi nie przewidują. Nie spodziewają się zresztą żadnych sukcesów, ani w tych meczach, ani na Olimpjadzie. Ale jechać chcą...

mll.

Gry ruchowe

KRAKÓW, 19.4. tel. wł. Na boisku Makabi odbył się błyskawiczny turniej szczypiorniaka z udziałem drużyn Garbarni, Wawelu, Olszy i Makabi. Mecze rozgrywały drużyny siodemkowe w czasie 2x7.5 m. Zwyciężyła zasłużenie drużyna Garbarni, mająca najlepszą kondycję. Na drugim miejscu uplasował się Wawel przed Olszą i Makabi.

Wyniki były następujące: Wawel — Makabi 3:2 (0:1). Bramkę dla Wawelu Ogrodziński 2 i Pytel jedną, dla Makabi: Goldstein dwie, Sędzia Rybka. Olsza — Garbarnia 2:1 (2:1). Bramki dla Olszy Dylewski i Teufel, dla Garbarni Pirowski. Sędzia p. Rybka. Garbarnia—Makabi 4:2 (2:1). Bramki dla Garbarni Ruffer Marek i Pirowski dwie, dla Makabi Goldstein. Bramki dla Wawelu Eberhardt i Ogrodziński. Sędzia p. Katzengold. Olsza — Wawel 3:1 (0:0). Bramki dla Garbarni Pirowski dwie i Marek, dla Wawelu Eberhardt. Sędzia Katzengold.

W sali YMCA rozegrano dziś turniej siatkówki kobiecej z udziałem trzech zespołów. Wyniki były następujące: KPW Kraków — KPW Katowice 2:0, YMCA — KPW Kraków 2:0, YMCA — KPW Katowice 2:0. W ogólnej punktacji wygrała YMCA przed KPW Kraków i KPW Katowice.

TURNIEJ W SIATKÓWKĘ W ŁODZI

ŁÓDŹ, 19.4. tel. wł. — W dniu dzisiejszym zakończone zostały turnieje siatkówki męskiej i żeńskiej, rozegrane systemem trójkowym. W konkurencji żeńskiej wygrał Harcerski KS IV przed ŁKS 1 i Harcerski KS 1. W drużynie ŁKS brała udział Kwaśniewska. W konkurencji męskiej wygrał ŁKS 1 przed Wojskowym KS III i Strzeleckim KS 1.

GRY SPORTOWE W ZAGŁĘBIU. W ub. piątek w Dąbrowie Górniczej rozegrane zostały zawody w koszykówkę między KPW a harcerskim klubem. Oba spotkania wygrało KPW: w siatkówce 2:0 (15:6, 15:6) i w koszykówce 18:15 (12:4).

PIŁKA RĘCZNA

CHORZÓW, 19.4. Tel. wł. — W piłce ręcznej odbyły się dziś na Śląsku następujące spotkania: Vorwaerts (Katowice) — Germania (Gliwice) 5:6 (3:1); Pogoń Katowice—Turngemeinde Gliwice 6:7 (2:3); Freie Turner Katowice — Ruch Wielkie Hajduki 3:6 (2:2).

OTWARCIE SEZONU KOLARSKIEGO W ŁODZI

ŁÓDŹ, 19.4. — Tel. wł. — Dziś odbyło się uroczyste otwarcie sezonu kolarskiego, niestety, zakłócone przez niepomyślne warunki atmosferyczne. Po nabożeństwie w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej kolarze przedefilowali przez ulice miasta do gmachu YMCA gdzie odbyły się pokazowe zawody oraz odczyty na tematy: wychowanie fizyczne, odżywianie i higjena sportu.

SOSSOWIEC, 19.4. — Tel. wł. — W ramach powiatowego zjazdu strzeleckiego odbył się bieg rozstawny na przestrzeni 100 km. Zwyciężyła drużyna strzelecka miejscowa w czasie 3 g. 25 min.

SĘDZIOWIE LWOWSCY W KOMPLECIE

Do wydziału spraw sędziowskich przy LOZPN zgłosili się już niemal wszyscy sędziowie tutejszego OKS, z wyjątkiem kilku. Ogólna liczba zgłoszonych sędziów do WSS przekracza zgóra cyfrę 90.

Warszawa

na indeksie P. Z. A.

KATOWICE, 19.4. — Tel. wł. — Pod przewodnictwem delegata Państw. Urzędu W. F. dyr. Szeffera odbyło się w ratuszu katowickim walne zebranie Polskiego Zw. Atletycznego. Miało ono przebieg nadspodziewanie harmonijny, niemniej pewnego rodzaju sensację stanowi odsunięcie od rządów działaczy warszawskich.

Na propozycję komisji matki wybrano przez aklamację nast. skład zarządu: prezes dr. Adam Kocur, prezydent m. Katowic, wiceprezesi: inż. Goryanowicz i konsul Leszczyński, sekretarz Cyganek, skarbnik Gatka, lekarz naczelny dr. Kwadyński, ławnicy: Wower (Poznań), Rżewski (Łódź), Telchnerowski (Pomorze), inż. Łasiński i Pawlikowski (Kraków), Chojnowski (Warszawa), wydział sędziowski: Hain i Wesołowski (Śląsk), wydział techniczny: Gałuszka i Kuczmik.

DALSZE BOJE INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW WARSZAWY w zapaśnictwie zakwalifikowały do finałów w piórkowej: Pycia (PKS), Swiętosławskiego (Elektryczność); Saska (Legia); w półśredniej Neuffa, Książkiewicza (Elektr.), Szajewskiego (PKS) a w ciężkiej: Dąbrowskiego (Elektr.), Barcza (Iskra), Nowickiego (Legja).

Rekordowe zwycięstwo Polonji

Na taśmie filmowej gier o mistrzostwo stolicy

Polonia po przegranym meczu z Legją w drugiem spotkaniu o mistrzostwo z Bzurą zdobyła dwa punkty. Mimo braku Andrzejewskiego i Bułanowa potrafiła wygrać z drużyną z Chodakowa nawet 9:0 (5:0).

Exligowcy zagrali ambitnie, szczególnie linja ataku na tym meczu mogła się podobać. Widać było akcje przemyślane i prawie że wszystkie one dla Polonii kończyły się bardzo szczęśliwie. Bzura pomimo, że przegrała tak wysoko, nie była łatwym przeciwnikiem. Kondycyjnie drużyna prowincjonalna wytrzymała walkę, technicznie wyraźnie ustępowała gospodarzom.

Jeszcze do 30 m. gry Bzura broni się ambitnie i Polonia prowadzi zaledwie 1:0. Dalsze jednak 15 m. to pasmo klęsk. Atak Polonii strzela raz za razem bramki. Po przerwie Bzura nie traci wcale wigoru i nawet zaczyna przeważać. Nie długo to jednak trwa. Gospodarze znów przejmują inicjatywę strzelając dalsze cztery bramki.

W Polonii dobrze wypadli Korniejewski, Ciszewski, Kula, Seichter. Niedysponowany był Szczepaniak, gorszy tego dnia Bańkowski, a Puchniarz wypadł blado.

Bramki dla Polonii strzelili: Ciszewski 3, Odrowąż i Kula po 2, Seichter i Puchniarz. Ten ostatni z karnego.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Polonia: Korniejewski, Szczepaniak, Bańkowski, Skrzypek, Jelski, Piglowski, Puchniarz, Ciszewski, Odrowąż, Kula, Seichter. Bzura: Kłokosiński, Rojewski, Adamosinski, Sudzisz, Wiśniewski, Kaptur, Baran, Zwadziński, Zgliński, Gąsior, Ulmer.

Sędziował poprawnie p. Karol Bergtal. Publiczności mało.

GWIAZDA — SKRA 2:2: (1:1). Derby robotnicze Warszawy zakończyły się wynikiem remisowym. Daleko Skrze jak i Gwieździe do dawnej formy. Obie drużyny będą chyba pretendować do pierwszego miejsca w grupie robotniczej. W Skrze wybitnie słabo zagrała obrona, a w Gwieździe bez wyrazu atak. Mecz nie był ciekawy i stał na niskim poziomie. Bramki dla Gwiazdy strzelił Freiman z karnego i Baumberg, dla Skry: Smosarski II i Swica. Sędziował p. Ankier.

SARMATA — TUR (WISŁA) 2:0 (0:0). Turowcy grali bardzo brutalnie i po przerwie usunięty został pr. skrzydłowy Hajduk. Wogóle Turowcy na boisku zachowują się niesfornie, krzyczą, kłócą się. Jedynym graczem który zasługuje na wyróżnienie w Turze jest bramkarz Kazimierczak. Dzięki jego wspaniałym chwytom Tur przegrał tylko w tak nikłym stosunku. Sarmata wygrała zasłużenie. Wyróżnił się w drużynie zwycięzców Klimkiewicz na środku pomocy.

Bramki dla Sarmaty strzelili: Gąsiorowski i Goździarski. Sędziował p. Muszkat, dobrze.

MARYMONT — ZNICZ 1:0 (1:0). Drużyna pruszkowska w meczu tym była zespołem lepszym, bardziej skoordynowanym. Znicz mając wybitną przewagę nie wskórał nie potrafił wobec świetnej gry bramkarza Marymontu Polanczyka. Jedyną bramkę dla Marymontu strzelił Kulisa. Sędziował p. Hirsch.

HURAGAN — PZL 3:0 (2:0). Mecz rozegrany w Wołominie zakończył się zasłużonem zwycięstwem Huraganu, który na swoim boisku jest prawie że nie do pokonania. PZL zagrał słabo i narzucił grę ostrą i nawet brutalną. Huragan grał bardzo ładnie i skutecznie. W drużynie zwycięzców na wyróżnienie zasługują. Grodnicki, Bieś, Zabłotniak i Moczulski.

Bramki dla Huraganu strzelili: Bieś i Cieślak. Sędziował p. Wiśniewski.

ORKAN — LEGJA 7:0 (3:0). Wojskowi zawiedli i zagrali bardzo słabo. Jedynie Krzymoski i Leonardziak zagrali na poziomie. Reszta bardzo słaba.

Orkan wypadł w tym meczu bardzo dobrze i był drużyną groźną. Najlepiej spisał się w Orkanie Piaskowski na pr. łączniku. Bramki dla Orkanu strzelili: Piaskowski 3, Kosiński, Wesołowski, Ogrodziński, Jung.

Sędziował p. Haselbusch.

AZS — POGOŃ 4:1 (2:1). Mecz rozegrany w Grodzisku przyniósł zwycięstwo drużynie akademickiej, która była o klasę lepsza od gospodarzy, którzy grali bardzo ostro. W 80 min. z Pogoni został usunięty Kalagate przez sędziego za złośliwy faul.

W Pogoni zawiódł rezerwowy bramkarz Olednicki, który zaprzepaścił dwie łatwe do obrony bramki. W AZS świetnie zagrała obrona i bramkarz Kopeć. Bramki dla AZS strzelili: Izydorzak 3 i Goss.

Sędziował b. dobrze p. B. Ankier.

SKODA — WARSZAWIANKA 4:3 (1:2). Rezerwa ligowców wystąpiła bez zapowiedzianych graczy Stollenwerka, Święckiego, Sontaga i Sachsa. Gra na niskim poziomie. Skoda była drużyną lepszą i wygrała zasłużenie.

Warszawianka pod koniec gry grała w 9 gdyż Krysiński za grę faul został usunięty przez sędziego, a Prosator za tą samą „produkcję gry" przez opiekuna sekcji p. inż. Przeworskiego. W Skodzie najlepszym graczem był Zbroja, który strzelił 3 bramki, a Zieliński jedną, dla Warszawianki: Wieczorek, Lucz, Prosator. Sędziował p. inż. Mejer.

INNE wyniki: Makabi — Fort Bema 2:2 (1:1). Makabi nie wykorzystała rzutu karnego, grała bardzo ładnie i skutecznie. Bramki dla Makabi strzelili: Sarnacki i Lapon, dla Fortu Bema: Witkowski i Lewocki; Weker — Skoda 1:1 (1:0). Skoda wystąpiła w kombinowanym składzie i zaledwie zremisowała z Wekerem. Bramkę dla Skody strzelił Gajer, dla Wekeru Fryd; Nordyja — Praca 1.0 (1:0). Jedyną bramkę strzelił Żelazny.

Telefonem z całego kraju

LUBLIN, 19.4. Bieg naprzełaj na 3 klm. zorganizowany przez PPW wygrał poraz trzeci zrzędu Pawlik w czasie 20:10.

Inauguracyjny bieg kolarski na 25 klm. związku strzeleckiego w Lublinie wygrał Łoziński w czasie 50:30 sek.

W zawodach o mistrzostwo kl. A, okręgu lubelskiego Unja wygrała z Wieniawą 3:0, a I.W.S. zwyciężyła Strzelca z Łukowa 6:1.

WILNO, 19.4. Z okazji dziesięciolecia Radja, rozgłośnia wileńska zorganizowała w niedzielę bieg naprzełaj na dystansie 3.300 m. Startowało 64 zawodników, z czego kilku biegu nie ukończyło. W grupie młodszych pierwsze miejsce zdobył Kazimierski (Ognisko) w czasie 11:07,8 sek. przed Zylewiczem (Ognisko) 11:36 sek. i Dzikowiczem 11:42 sek. W grupie starszych najlepszym biegaczem okazał się Zagórski (Wil. Straż Pożarna), 2) Nowicki (niestow.), 3) Arcimowicz.

RZESZÓW, 19.4. — Tel. wł. — Resovia — Lechja Lwów, walkower 3:0 dla Resovii. Dziś miał się odbyć mecz o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej pomiędzy Lechją a Resovią. Lechja na zawody nie przybyła, oddając punkty walkowerem i motywując swoje nieprzybycie brakiem odpowiednich funduszów. Resovia wniosła zażalenie do LPZPN.

Resovia — 16 Pułk Piech. Tarnów 4:2 (1:1). Gra toczyła się z przewagą Resovii. Bramki zdobyli dla Resovii: Kołeczek, Hajdaś, Chwałka, Wróbel. Dla gości Mendecki i Mangot. Sędziował p. Leśnicki.

PIŁKA NOŻNA W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 19.4. — Tel. wł. — W Bydgoszczy odbył się mecz o mistrzostwo Pomorza w klasie A między KS Kabel (Bydgoszcz) a Goplanją z Inowrocławia. Gra stała na niskim poziomie. Wynik 1:1 (1:0). Sędziował p. Obst. Bramki strzelili dla Kabla — Dobek a dla Goplanji Wolender.

O mistrzostwo klasy B. Jedność (Toruń — wygrała z Amatorem (Bydgoszcz) w stosunku 3:2 (0:1). Bramki dla Jedności zdobyli: Seraficki 2, Zuba 1; dla Amatora po jednej Zieliński i Łasa. Sędziował p. Kaczmarek dobrze.

Sokół I — Sokół V 3:1 (1:1). Bramki dla Sokoła I zyskali: Betański Cerak i Krol. Dla Sokoła V — Skopowski. Sędziował p. Dołecki.

Czarni (Nakło) — Astoria (Bydgoszcz) 2:2 (1:1). Klasa C: Kabel II — Leo I 4:0 (2:0).

Mecze towarzyskie: Amator juniorzy — Gwiazda juniorzy 4:1. Kabel juniorzy — Leo juniorzy 1:0 (0:0).

KPW Bydgoszczy remisuje z Polonią 7:7.

ŁUCK, 19.4. W meczu o mistrzostwo kl. A okręgu wołyńskiego, Policyjny KS pokonał Hasmoneę w stosunku 6:3 (3:0).

PIŁKA NOŻNA W ZAGŁĘBIU DĄBROWIECKIEM

KATOWICE, 19.4. Tel. wł. — Druga niedziela wiosennej rundy mistrzowskiej w Zagłębiu Dąbrowskiem przyniosła następujące wyniki: Klasa A Będzin: Zagłębianka — Brynica Czeladź 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Czelonka, Janowski i „Wojtek".

Unia Sosnowiec — Hakoah 6:1 (3:1).

Dąbrowa Górnicza: Zagłębie przeciw Solvay Grodziec 5:1 (3:0).

Czeladź: CKS — Sarmacja Będzin 8:1 (5:1).

Milowice: Płomień — Polic. K. S. 3:0 (walkower spowodu wycofania się Policyjnego).

W klasie B notujemy następujące wyniki: KS Dąbrowa — Saturn (Wojkowice Komorne) 2:2 (0:2); Sosnowiec — Samson (Modrzejów) 8:0 (2:0); Gwiazda (Będzin) — Cynkownia (Będzin) 0:3 (0:0); Zew (Niemce) — KSM Niska 1:0 (1:0).

Klasa C: Strzelec (Niska) — Nordja (Sosnowiec) 7:1 (2:0); Kazimierz — KSM 1-B 12:0 (2:0). W towarzyskim meczu Płomień (Milowice) pokonał Placówkę (Piaski) 5:3 (3:0).

K. Gryżewski

Rakiety polskie w Grecji

Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego"

Ateny, 16 kwietnia.

Jugosławianie pokazują zęby. Puncec wyeliminował Hebdę w półfinale mistrzowskiego singla 4:6, 6:4, 6:4, 6:1. Mimo tej porażki twierdzimy w dalszym ciągu, iż lwowianin jest w niezłej formie, brak mu jednak ostatecznego oszlifowania, a przedewszystkiem ruty ny pięciosetowych spotkań i ducha walki. Hebda źle rozłożył siły, w czwartym secie nie był już groźny i absolutnie nie mógł nawiązać walki.

Obaj przeciwnicy grali długą piłką z głębi kortu. Puncec niechętnie podchodził do siatki; bał się najwidoczniej, że Hebda będzie go mijał. Tymczasem Polak był wyjątkowo źle usposobiony do „passing shotów". Zwrotny Jugosłowianin potrafił się kilka razy obrócić przy siatce i stopniowo nabrał przekonania do siebie.

Atak należał do Punceca i temu zawdzięcza on zwycięstwo. Hebda był świetny w ripostach i kontrataku, lecz wreszcie zmęczyło go to bieganie po rogach.

Pierwszego seta wygrał łatwo Hebda, prowadząc już 5:2. Już jednak w drugim, przy stanie 3:3 zaczyna górować Puncec. W trzecim secie jest gra równorzędna i nawet Hebda prowadzi 4:3, lecz centymetrowe auty powodują przegraną.

Przerwa wpłynęła fatalnie na lwowianina, nie umie on spowrotem wejść w uderzenie i przegrywa w szybkiem tempie seta niemal na sucho.

Mecz odbył się na bocznym korcie i Hebda skarżył się, że był on dla niego zbyt twardy i szybki i że gdy odbijał piłkę, nie czuł się pewnie.

W drugim półfinale Journu gładko wyeliminował Palladę. Jugosłowianin nie jest w dobrej formie, przegrał dwa sety, po których skreczował spowodu bólu żołądka. Pallada skreczował z obu konkurencyj.

•

W czwartek odbył się również jubileusz 40-lecia istnienia klubu. Początkowo rozegrano mecz pokazowy przed królem, do którego została zaproszona Jędrzejowska. Grała wraz z Journu przeciw Lenos, Kukuljevic. Para polsko-francuska bez trudu wygrała tę konkurencję 6:2, 8:6. Panna Jadzia była niezmiernie zadowolona z tego wyróżnienia.

Potem nastąpił kulminacyjny moment uroczystości. Na kort weszły dwie damy w wielkich słomkowych kapeluszach, w szerokich sukniach, sięgających do samych kostek. Nie było mowy o dekoltach, kołnierzyki z fiszbinami sięgały prawie pod brodę, a bluzki były ozdobione długiemi krawatami. Panowie w panamach na głowach, w szarych kurtkach, spodenki przepasane skórzanemi paskami — no i oczywiście nieodzowne krawaty.

Staroświeckie pary wyszły na kort bardzo dostojnie. Damy oddały głębokie dygi w stronę loży królewskiej i gra się rozpoczęła. Oczywiście gra sprzed 40-stu laty; jak najwięcej balonków — broń Boże niewolno podejść do siatki. Śmiechu było wiele; śmiał się król Jerzy II, a za nim cała widownia.

Czy nasi wnukowie nie będą wyszydzali krótkie shorty?...

Teraz kolej na nowoczesny tenis. Dwie panienki w króciutkich majteczkach i dwu młodzieńców podobnie ubranych. Na pierwszy rzut oka zatraca się różnice płci! Wbiegają na plac biegiem jakby chcieli zademonstrować błyskawiczne tempo czasów obecnych. Pomysł znakomity. Zamiast nudnych jubileuszowych przemówień — jaskrawy i plastyczny pokaz i przeciwstawienie dwu epok!

•

Polscy tenisiści cieszą się w dalszym ciągu powodzeniem. Ostatnio Kukuljevic — kapitan drużyny jugosłowiańskiej zwrócił się z propozycją rozegrania meczu w drodze powrotnej w Zagrzebiu. Oczywiście z uwagi na trening przed Davis Cupem trzeba było odmówić.

•

I znów Hebda zrobił zawód. W pierwszych rundach pokazywał taką klasę, że uważano go tu powszechnie za faworyta. Okazało się jednak, że Hebda nie umie walczyć. Porażka z Puncecem załamała go widocznie i dał się następnego dnia w drugiej konkurencji, wyeliminować przez Journu (6:3, 6:3, 3:6, 7:5). Lwowianin czynił wrażenie, że walczy bez serca i że nie zależy mu na wygranej. Dwa pierwsze sety Hebda oddał łatwo, nie zawiązując walki. Dość powiedzieć, że w tej fazie gry zrobił aż 9 deblautów!

Dopiero w trzecim secie Hebda się trochę rozgrywa, a w czwartym nawet prowadzi 4 : 2. Journu podcinał piłki i często bardzo chodził do siatki. Jego woleje były dużo pewniejsze i mocniejsze niż Hebdy i wygrał zupełnie zasłużenie.

Oczywiście możnaby szukać wytłomaczenia: wiatr, słońce i t. d., ale wydaje się nam to zbyteczne— wygrał lepszy i ambitniejszy tenisista.

Finał debla pań Jędrzejowska, Yorke — Sperling, Horn stał na bardzo wysokim poziomie. Para polsko - angielska, mimo przegranej 1:6, 6:4, 6:3, była jednak lepsza. Niestety „nasza" para wzięła zbyt szybkie tempo; Yorke smeczowała znakomicie, ale w drugim secie zbyt często zabiegała drogę Jędrzejowskiej i w rezultacie opadła z sił w decydującym momencie. W drugim secie sędzia mylnie zalicza jedną z piłek na niekorzyść Polki i Angielki. Piłka ta przy stanie 3:4 mogła zadecydować o meczu. W trzecim secie przy stanie 3:3, panna Jadzia pada i ściera sobie kolano. Od tej chwili przeważają Niemki. Cała sympatja publiczności była po stronie pary polsko-angielskiej.

•

W poniedziałek i wtorek rozegrane zostaną mecze pokazowe grecko - polskie (trzysetowe). Mecze te będą miały charakter treningowy i nie należy je uważać za jakiś mecz oficjalny Polska—Grecja.

•

Niespodzianką turnieju była porażka Punceca ze Staliosem 4:6, 6:4, 3:6. Jugosłowianin zlekceważył Greka i zgodził się na mecz zaraz po zwycięstwie nad Hebdą. Trzeba jeszcze dodać, iż był to pierwszy mecz, w którym sędziowie faworyzowali Greka i popełnili szereg rażących omyłek, które wytrąciły Punceca z równowagi.

Jędrzejowska i Hebda
mistrzami Hellady w dublu

ATENY, 19. 4. Tel. wł. W ostatnim dniu turnieju, Jędrzejowska przegrała ze Sperling (Krahwinkel) 1:6, 4:6, oddając mistrzostwo Grecji w ręce Dunki bez większego oporu. Zwłaszcza w pierwszym secie Jędrzejowska grała słabo i na tle dokładnej gry przeciwniczki wypadła niezadawalająco.

Set trwał 19 minut. Sperling nie robiła zupełnie błędów i nie dopuszczała formalnie Polki do głosu. Jedynego seta zdobyła Jędrzejowska na sucho, z własnego serwisu.

W drugim secie Jędrzejowska zawiązuje równorzędną walkę. Jest stopniowo 2:2, 3:3, 4:3 dla Sperling. Ostatnim zrywem wyrównuje Polka na 4:4, ale to jest już koniec. Sperling jest niezawodna, niedopobicia.

W mixcie zato udało się Polakom zdobyć tytuł mistrzów Hellady. Jędrzejowska i Hebda zwyciężyli w finale parę Yorke, Journu 3:6, 7:5. 6:1. Większą część tego zwycięstwa zapisać należy na konto Jędrzejowskiej, która grała doskonale. Hebda w pierwszych dwu setach zawiódł, a nadomiar złego nie potrafił utemperować swego „apetytu" i często psuł piłki, przeznaczone dla Jędrzejowskiej.

W drugim secie przy stanie 5:3, Hebda psuje trzy setbole i pozwala parze anglo-francuskiej na wyrównanie (5:5). Dopiero suchy gem serwisowy panny Jadzi i jej znakomity finisz przynoszą ciężko wywalczonego seta.

Ostatni set jest popisem pary polskiej. Teraz już i Hebda gra dobrze. Polacy roznoszą swoich przeciwników bez oporu i trudu.

Gra pojedyńcza panów stała się po wyeliminowaniu Staliosa przez Gentiena zagadnieniem wewnętrzno - francuskiem. Journu pokonał Gentiena 6:0, 6:3, 1:6, 4:6, 6:4 po zaciętej walce.

Debla wygrała para jugosłowańska Pallada — Puncec, bijąc parę Nicolaides — Kukuljevic 3:6, 6:2, 6:3, 6:4. W półfinale zwycięzcy rozprawili się z Francuzami Journu—Gentien 6:2, 3:6, 7:5, 6:2.

Nagrody zwycięzcom wręczył następca tronu. Finały odbyły się przy wyjątkowo niskiej temperaturze.

W poniedziałek odbędą się najprawdopodobniej pokazowe spotkania Hebda — Stalios i Tłoczyński — Nicolaides. Polak cieszy się z okazji do rewanżu.

K. Gr.

PRENN PRZYJEŻDŻA DO WARSZAWY

ostatecznie w piątek rano i w piątek popołudniu zacznie treningi z naszemi graczam.

Tarłowski przyjeżdża w środę rano.

Tenisiści z Aten przyjeżdżają w środę popołudniu, tak, że od czwartku drużyna Daviscupowa będzie już razem trenowała.

Prenn będzie pracować z graczami polskimi osiem dni, badając m. in. sprawę dubla i skomplikowań brakiem Bratka.

W piątek, sobotę i niedzielę — 1, 2 i 3 maja — odbędą się mecze pokazowe z Prennem.

PARYŻ, 19.4. — Tel. wł. — Po grach treningowych z Estrabeau i Tissot związek francuski wystawił następującą drużynę na mecz o puhar Davisa z Chinami: Borotra, Boussus, Bernard i Destremeau.

Skład Hiszpanji na mecz z Niemcami o puhar Davisa jest następujący: Maier, słynny przed dziesieciu laty Alonso, Sindreu i Blanc.

Mecz Francja — Chiny o puhar Davisa odbędzie się 1—3 maja w Paryżu. Trzej gracze chińscy Kho, Hum i Choy w poniedziałek będą w Paryżu. Czwarty, Cheng, mieszkający w Ameryce, dołączy się do nich później.

Tenisiści argentyńscy, którzy od 8—10 maja grają z Grecja o puhar Davisa, zadebjutowali mizernie w Anglji. De Castilla przegrał z amerykańskim studentem Oxfordu Cunningimem. Gonzales przegrał z Jonesem, a Zappa po zwycięstwie nad Avorym uległ nowozelandczykowi Malfroyowi.

Dobrze natomiast, lepiej niż w r. ub. gra Chilijka Anita Lizana groźna przeciwniczka Jędrzejowskiej w r. ub. Dotąd nie spotkała się coprawda z ekstra klasą angielską.

Mentzel uległ namowom Związku i zgodził się grać w puharze Davisa. Po raz ostatni...

Perry na Węgrzech i w Austrji

Fred Perry, energicznie przygotowuje się do sezonu tenisowego. Po starcie na Riwierze i występach w Holandji, które wykazały jego słabość, rozegrał mecze w Budapeszcie i w Wiedniu, a teraz gra w Pradze w mistrzostwach międzynarodowych Czechosłowacji.

Forma Perryego nie jest jeszcze zachwycająca. Brak mu precyzji, zabójczy slais z prawej często wychodzi na aut. Bekhend i smecz są ostrożne, jakby mistrz pamiętał o swej kontuzji amerykańskiej. Natomiast szybkość koudycja i zapał do gry są znakomite.

W Budapeszcie rozegrał Perry dwa single, wygrywając oba i dwa duble— oba przegrał.

W singlach Perry pobił Gaboryego 6:2, 10:8 i 8:6 i Szigetiego 6:3, 4:6, 6:1, 6:3.

W grze podwójnej w pierwszym dniu trafiony serwisem Szigetiego w skroń padł zemdlony tak, że zniesiono go z kortu. Gdy oprzytomniał wrócił na plac, ale wraz z Ferenczyn przegrał z Szigetim, Drjetomskym 6:8, 4:6. W drugim dniu, w dublu grał Anglik też nieszczególnie i wraz z Drjetomskym przegrał z Szigeti, Gabrovitsem 3:6 7:5, 3:6.

W piątek i sobotę grał Perry w Wiedniu, „egzaminując" tenisistów austrjackich. Egzamin ten nie wypadł dobrze dla naszych przyszłych przeciwników. Nie ulega wątpliwości, że singliści są w gorszej formie od Węgrów. Metaxa jest, jak zwykle nieobliczalny, ryzykuje wiele, ma doskonały drajw, smecz, ale popełnia też najprostsze błędy. Baworowski trzyma się głębi placu, źle plasuje, gra zakrótko, a ponadto ma bekhend wybitnie defenzywny.

Perry wygrał z Metaxą 6:4, 6:3, 6:3, a z Baworowskim 6:4, 6:3, 6:0.

Groźni będą natomiast Austrjacy w dublu. Odnieśli oni tu dwa cenne sukcesy bijąc reprezentacyjną ongiś parę Anglji Pery — Hughes. Coprawda Anglicy nie grają ze sobą od dwu lat i nie są w świetnej formie, ale zwycięstwa te zawsze coś znaczą.

Świetny dublista Brosch, najlepszy gracz na placu, wraz z Metaxą pokonał Anglików 7:5, 6:3, 6:6 (mecz przerwano spowodu ulewy), Baworowski, Metaxa wygrali 6:3. 1:6 2:6 6:4. 6:3.

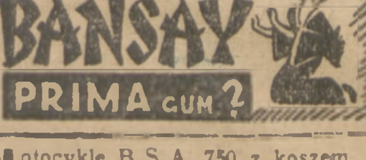
Śląski związek tenisowy informuje:

Doroczny mecz ze Lwowem rozegrany zostanie — jak już donosiliśmy — w dniach 10 i 11 czerwca w stolicy województwa śląskiego o puhar Targów Katowickich; terminu rewanżu (o puhar Targów Wschodnich) dotychczas nie ustalono. Sensację stanowi zapowiedziany mecz tenisowy Warszawa—Górny Śląsk w Katowicach, 12 względnie 19 lipca b. r. Cieszące się wielkiem zainteresowaniem zawody obu Śląsków przeprowadzone zostaną 2 sierpnia na terenie Śląska Niemieckiego; spotkanie rewanżowe Śląsk—Wrocław, dochodzi do skutku w czerwcu we Wrocławiu. Mecz Śląsk—Kraków upatrzony został jako spotkanie uzdrowiskowe i dlatego zorganizowany zostanie w Ustroniu na Cieszyńskim Śląsku w czerwcu.

Aktualna stała się niespodziewanie sprawa budowy kortu centralnego w Katowicach. Kort ma powstać już w bież. sezonie i na nim odbyłby się projektowany międzypaństwowy mecz Niemcy—Polska. Pewny jest jednak — według relacyj przedstawicieli Śl. OZLT — mecz Berlin—Śląsk.

Okręg śląski przeprowadził w sezonie liczne kursy sędziowskie i zaopatrzy arbitrów w legitymacje, upoważniające do bezpłatnych wstępów na imprezy tenisowe okręgu. Dużo uwagi poświęcono też sprawie nabycia przez okręg tańszych piłek — o czem w swoim czasie pisaliśmy.

Wśród czynnych zawodników nastąpić mają poważniejsze przegrupowania. Pewne jest, że Tarłowski opuszcza barwy KKS. Pogoń i przenosi się do jednego z klubów śląskich; gdyby jednak związek śląski czynił trudności, gracz ten przejdzie do innego okręgu, (mowa jest o Warszawie) (?!)



Motocykle B. S. A. 750 z koszem, 500 solówka. Tanio. Piaskowa 16. Powązki.



G. K. Allen

YANKEE YAHOO

10)

POWIEŚĆ

*) *Scarpulati, słynny kiedyś, a obecnie zrujnowany menażer, znajduje przypadkiem w budzie cyrkowej młodego siłacza o fenomenalnej budowie ciała. Stary lis orjentuje się odrazu, że oto ma przed sobą materjał na bokserskiego mistrza świata, który może zapewnić swemu opiekunowi dziesiątki tysięcy dolarów. Scarp wiąże chłopaka oficjalnym kontaktem i odstępuje połowę udziału Tollerowi, potentatowi nowojorskiemu boksu i finansów. Spotykają się wszyscy w Chicago, aby omówić szczegóły interesu. Sprowadzony specjalista od reklamy Max Blount nawiasem mówiąc nałogowy alkoholik, opracowuje regulamin przekształcenia Flasha w gentelmana, a ex-mistrz wagi muszej — Shadow Samuels — przystępuje z olbrzymem do treningu, którego pierwszą fazą jest ćwiczenie równowagi i praca nóg.*

— Ręce mogą zaczekać — mówił Scarpowi. — Jak tylko nogi doprowadzimy do porządku, ręce same zaczną pracować. Bez nóg niewiele są warte.

— Chciałbym już zrobić pradziwą próbę.

— Chłopak nie jest gotów!

— Więc kiedyż będzie?

— To trudno powiedzieć. Trzeba czekać...

— Chwila jest odpowiednia, — niecierpliwił się Scarp — Max napisał ze sto artykułów o Yankee Yahoo. Domaga się fotografji. Możemy już zbierać pieniądze.

Ale Shadow był zimny i nieugięty.

— Żadnych fotografij, aż chłopak nie będzie gotów. Musi dobrze wyglądać. Pośpiech zaszkodzi tylko. Miesiąc, kilka miesięcy, nawet rok, to wszystko zamało, żeby urobić pięściarza. Trening — tak, lecz tu potrzeba doświadczenia. Wierz mi. Ja się znam na tych rzeczach.

— To samo ja mówię... Dajmy mu doświadczenie!

— Powtarzam, jeszcze nie czas. Wiem, że wy dałeś sporo pieniędzy, ale... to porządny chłopiec, a co ważniejsze — pracowity i pojętny, uczy się dobrze. Lecz ostrzegam, pośpiech zepsuje wszystko. Dam ci sam znać, gdy przyjdzie czas na te wasze fotografje.

Scarp zaczął z innej beczki.

— Słuchaj, Shadow—chłopiec nie potrzebuje wiedzieć o tem, lecz my... na początek wynajdziemy dlań łatwych przeciwników.

— Przypuszczam. To oczywiste.

— Nietylko wykończonych, Shadow, lecz również... tankerów!

— Rób jak chcesz, — zdenerwował się stary mistrz. — Powiem ci tylko tyle, że chłopiec może marnie wyglądać nawet wobec tankera. Nie jest jeszcze gotowy do ringu.

— Przecież tanker sam pada!— przekonywał jeszcze Scarp. — A szybki nokaut to dobra wiadomość dla prasy. Zanim chłopak zorjentuje się we wszystkiem, zgarniemy trochę grosza...

Shadow wzruszył ramionami.

— Ostatecznie rób jak chcesz. Ty nim kierujesz. Ja go tylko uczę.

Scarpulatti dał się przekonać. Czekał. Minęło jeszcze trzydzieści dni, zanim Flash rozpoczął trening rąk. Shadow uśmiechał się zadowolony.

Widzisz, nogi są już w porządku, więc ręce też wprawnie pracują. Uważaj na mnie — mówił do pupila — pięściarz jest prawie bezpieczny jeśli staje przed przeciwnikiem, mając lewe ramię wyciągnięte, prawe natomiast w zgiętej pozycji i gdy rękawica znajduje się nie dalej jak dwanaście cali od jego podbródka. Patrz!.. I zademonstrował opisywaną pozycję, a Flash naśladował swego mistrza.

* * *

Mijały miesiące. W wyglądzie olbrzymiego chłopca zaszły subtelne zmiany. Wzrok jego stał się przejrzysty, ramiona szersze, pierś — bardziej wydatna, a na nogach ukazały się mięśnie, podobne do tych, które zdobiły jego ramiona i plecy. Cerę miał opaloną na bronz, skóra zdawała się przylegać do ciała bardziej niż przedtem. Z całej postaci bił młodzieńczy wdzięk, ruchy stały się miękkie, łagodne jak u kota.

— Teraz możecie robić zdjęcia, — zakomunikował Scarpowi któregoś dnia Shadow.

— Możemy robić zdjęcia?! oburzył się ten. My możemy wystawić go już przeciw szampjonowi! Nigdy jeszcze nie widziałem takiego ciosu. I jak on się rusza! Jak piórko, zupełnie jak piórko. Żaden z bokserów o tej wadze nie porusza się tak lekko. Pozatem co za siła. Dziś jest on naprawdę najsilniejszym człowiekiem świata i.. gotów do walki z szampjonem! Oto moje zdanie.

— Nie pytałem cię o nie, — przerwał Shadow — ale powtarzam raz jeszcze! Flash nie jest gotów! Doświadczony pięściarz zbije go na miazgę. Chłopak nigdy jeszcze nie widział tłumów. Nie potrafi myśleć samodzielnie, jak szampjon. Rozumiesz? Gdy się staje wobec szampjona, trzeba myśleć jak szampjon. Trzeba orjentować się błyskawicznie. A Flash? Walczyć umie, to prawda, lecz jak, — tego ci nie powiem. Wszystko zależy teraz od doświadczenia. Czekać jeszcze!...

Na widownię wstąpił znowu Max Blount. Sprowadził fotografa, a Flash włożył drelichy i ujął widły w potężne dłonie. Był to stary niezawodny trick reklamowy, lecz wypróbowany i dlatego efektowny. Ten olbrzymi syn ziemi nadawał się do swojej roli. Był bohaterem. Był romantyczną postacią. Był symbolem młodości i siły. Był tem, czem chce być każdy chłopiec, gdy marzenia o sławie i wielkości roją się w młodzieńczej wyobraźni. Był jak Ameryka —powiedział Blount— gdyż łączył w sobie siłę i spryt, szczerość i odwagę, nadzieje i ambicję.

Gdy udali się do sali gimnastycznej, gdzie Flash w krótkich spodenkach sportowych stanął przed aparatem, obecnych ogarnął radosny podziw, ujrzeli przed sobą przyszłego szampjona. Była w nim siła, młodość, moc, odwaga, wyzwanie. Uosabiał przyszłą chlubę sportu amerykańskiego. Ten młody olbrzym, mógł stawiać czoło tym, którzy sięgali po laury sportowe i sławę jego ojczyzny!

Opasano go sztandarem narodowym, Flash przybrał bohaterską pozę, fotograf zrobił zdjęcie, a Max udał się z niem do redakcji gazet niewymownie szczęśliwy.

Tegoż wieczora namówił wszystkich żeby poszli do kina. Podczas ich nieobecności przeprowadził szczerą i poufną rozmowę z dwoma wezwanymi osobnikami. Jednym był Timmy Gand, menażer; drugim — Ray Cody promotor spotkań z pobliskiego miasta.

— Chłopiec nasz jest gotów—informował Scarpulati. Mówię wam panowie, że takiego pięściarza nikt jeszcze nie oglądał. Boksuje doskonale. Porusza się jak kwiatek na wietrze. Uderza jak... tramwaj na spadzistej ulicy. Shadow mówi, że potrafi walczyć, lecz jak, tego powiedzieć nie może. Timmy, ty masz dużego Yago. Jest „skończony" zupełnie i potrzebuje parę groszy. Jeżeli rozciągnie się w pierwszej rundzie — daję gwarancję na 250 dolarów. Nie dbam o wydatki. Możemy ściągnąć z 200 dolarów. Dasz Yago setkę, a sobie weźmiesz sto pięćdziesiąt. Jeżeli w kasie będzie więcej, Ray zapłaci ci więcej. Ja biorę na siebie druk kart i ogłoszeń. Koszta wciągnę na rachunek strat...

Zaśmiał się gwałtownie serdecznie.

Trzeba wam panowie wiedzieć, że.., poraz pierwszy w życiu zarabiam więcej wydając, niż oszczędzając. Chłopiec ma mięśni za miljon dolarów, lecz mózgu ani za grosz. Chciałbym tak, żebyś urządził pierwsze pięć, sześć spotkań. Chłopiec wypełni salę do ostatniego miejsca. Szybkie nokauty zrobią reklamę. Chłopak jest głupi i będzie wyobrażał sobie, że wykańcza tych ptaszków, niczem pisklęta w gniazdku. No, jak?!..

— Robione walki to niebezpieczna rzecz — rzekł Cody ostrzegawczo.— Pięściarze nie odznaczają się dużym sprytem.

(D. c. n.)

POLSKA RAKIETA „EGRA" SZCZYT PRECYZJI, TECHNIKI i FORMY Wyłączna sprzedaż C. GRABOWSKI Szpitalna 7 TEL. 245-47 CENY NISKIE

W. Trojanowski

Olimpjady nerwów polskich

Prowincjonalna trema Polaków na „wielkiej scenie" w Amsterdamie

W ostatnim artykule utknęliśmy na pierwszym rozdziale olimpijskiej historji naszych lekkoatletów. Minęło cztery lata od generalnej „wsypy" paryskiej i oto nadszedł Amsterdam.

Tym razem wybierano drużynę przez trzy kwartały, eliminując stopniowo słabszych zawodników na kilku obozach przygotowawczych. Grupa wybranych utorować sobie jeszcze musiała drogę na igrzyska przez osiągnięcie minimów, niezbyt wysokich, ale jak na nasze ówczesne warunki — trudnych do osiągnięcia.

Były to zatem minima trudne i dla wielu zawodników stanowiły właściwie cel ostateczny, gdyż na Olimpjadzie na nic jeszcze liczyć nie mogli. „Żyłowano" się zatem niesłychanie, wycelowując szczytową formę, rzecz jasna — właśnie na okres eliminacyj.

Chciałem w cyklu tych wspomnień zwrócić uwagę na lekceważoną kwestję nerwów, która tak często wiodła już Polaków do międzynarodowej kompromitacji. Otóż nerwów naszych nie oszczędzano, choć i tak żyliśmy całe tygodnie w niezdrowem podnieceniu.

Pamiętam dobrze chwilę decydującej eliminacji. Stanąłem na starcie z silną wolą uzyskania minimum, które było wyższe od ówczesnego rekordu przez płotki o 0,2 sek. Kiedy już wchodziłem w dołki, starter... kazał mi wyjść, przebrać się w inne spodenki. Ja miałem niebieskie, a mój klub obowiązywały barwy zielone. 15 minut biegałem po boisku, nim wydostałem konieczny szczegół garderoby.

Kiedy już wróciłem zdenerwowany do najwyższych granic, ten sam miły starter zaczął mi uprzejmie przypominać, że jeśli nie zamierzam pobić rekordu, to wogóle niema co biegać. Doprowadził mnie do takiej wściekłości, że... rekord „na złość" pobiłem. Dopiero potem ulżyłem sobie krótką rozmową z tym samym panem. Coprawda mnie to pomogło, ale zato moi przeciwnicy zdenerwowali się w inny sposób i pobiegli o klasę gorzej, niż zwykle.

Inni mieli przejścia podobne, ale wkońcu 5 umęczonych pań i 12 umęczonych panów zakwalifikowano do wyjazdu.

Przybyliśmy na miejsce i już od pierwszego dnia treningu zaczęliśmy wpadać w coraz to większe przerażenie. Wspólne treningi z najwyższą klasą światową przygnębiały nas, odbierając wiarę we własne siły. Jedliśmy dobrze, masowano nas codzień, ale ze snem było kiepsko. Chłopcy krzyczeli po nocach, a w miarę jak zbliżał się termin otwarcia igrzysk — miny wydłużały się coraz bardziej.

Aż wreszcie nadszedł „wielki dzień" pierwszego startu. Od rana chodziliśmy, jak w malignie. Taksówki czekały na podwórzu. Jedliśmy „ostatni" posiłek. W grobowem milczeniu łykaliśmy omlety, siląc się czasem na „beztroski" dowcip. Nagle odezwał się Baran — nie mogę ruszyć ręką, boli mnie! Oczywiście prawa — dodałem złośliwie. Chwila ciszy, a potem krzyk i brzęk tłuczonych talerzy. To przyszła triumfatorka dysku waliła o ziemię jajecznicę, która była „zatwarda". Nastrój zrobił się niemożliwy.

Potem władowano nas do taksówek i jechaliśmy jak barany na rzeź. Od tej chwili pamiętam już tylko to, co sam przeszedłem. Znalazłem się w końcu na boisku. 9 przedbiegów — 9 ławek. Mnie kazali siąść na ósmej w towarzystwie Pettersena i Valy'ego. Po każdym przedbiegu przysuwaliśmy się o jedną ławkę wprzód. Słyszeliśmy tylko mikrofon — rekord olimpijski wyrównany, raz, drugi, trzeci... szósty! Wreszcie przedbieg siódmy — rekord świata wyrównany! No, a teraz proszę na start...

Pół dystansu przebiegłem, jak we śnie. Dopiero od siódmego płotka oprzytomniałem i zacząłem naprawdę walczyć. Nie na wiele to się zdało, a że mimo wszystko uzyskałem najlepszy czas „życiowy", to tylko dlatego, że byłem naprawdę w formie znakomitej. Olimpijska „reżyserja" i straszliwe zdenerwowanie popsuło mi wynik napewno.

Wspominam o tem umyślnie, aby podkreślić, że nastrojowi Olimpjady oprzeć się może naprawdę tylko człowiek o nerwach z żelaza. My, Polacy, takich nerwów nie mamy.

Konopacka zdenerwowana była niesłychanie. Ale jej to pomogło. W nerwowem podnieceniu kropnęła dyskiem za chorągiewkę rekordu świata. Innych nerwy obezwładniały. Baran, rzucający dyskiem na treningu ponad 46 (!) metrów, zdobył się na boisku zaledwie na 41,77 m. Ale i to zdołał pobić Doude, Marwalitsa, Hoffmeistra, którzy się rozdygotali... więcej jeszcze od niego. Podobnie Nowak. Zgubił na boisku blisko pół metra ze swych normalnych skoków wdal. Wszyscy czterej 400-metrowcy (Kostrzewski, Biniakowski, Weiss, Żuber) przybyli w przedbiegach na ostatnich miejscach, przyczem Żuber był nerwowo zniszczony do tego stopnia, że przestał wogóle walczyć już od... połowy biegu.

Malanowski spisał się na 800 mtr. jako-tako (5-ty w przedbiegu — 2:00), a Kostrzewski zrobił miłą niespodziankę, odpadając dopiero po ostrej walce w półfinale.

Chorobliwa trema święciła jednak i dalsze triumfy. Obaj nasi „milerzy"



RALPH ROSE
który był właścicielem rekordu świata w pchnięciu kulą na przestrzeni 16-stu lat. Od Olimpjady Sztokholmskiej — do amsterdamskiej. I pomyśleć, że ten gruby pan skakał równocześnie wwyż 180 cm.!

Foryś i Jaworski uzyskali na krajowej eliminacji po 4:06 na 1.500 mtr. Po najtroskliwszym, pełnym poświęcenia treningu, na świetnej bieżni, w gronie doskonałych przeciwników olimpijskich — zdobyli się obaj na wynik... o pełne 10 sekund gorszy! I to nie z żadnej innej przyczyny, tylko z tremy. Dali ze siebie wszystko, aż żal było patrzeć, jak poprostu flaki ze siebie wypruwali, ale cóż... nogi wrastały w ziemię. Ale już na drugi dzień zdolni byli... pobić rekord Polski!

Zawiódł również Cejzik, osiągając wynik nie lepszy, jak 4 lata przedtem w Paryżu. Troszkę przeszkadzała mu niezupełnie wyleczona kontuzja, ale i tak zdolny był chyba do lepszych rezultatów. Jeden jedyny raz, nasi chłopcy startowali nie obciążeni tak bardzo indywidualnym balastem odpowiedzialności. Było to w sztafecie 4x400 mtr. i wówczas to potrafili zagrozić poważnie nawet znakomitej drużynie Węgrów, biegnąc naprawdę doskonale.



8 LAT TEMU — PRZED WYJAZDEM DO AMSTERDAMU
Drużyna polskich lekkoatletów po ostatniej elimnacji w Agrikoli. W pierwszym rzędzie — kier. grupy Wiśniewski, Trojanowski, Nowak, Kostrzewski, Malanowski, Jaworski, trener Klumberg; w drugim rzędzie — Kobielska, Breuerówna, Kilosówna, Tabacka, Konopacka, Baran; w trzecim — Sikorski, Żuber, Biniakowski i Foryś. Sikorski ostatecznie do Amsterdamu nie pojechał, natomiast powiększono drużynę o dwu nieobecnych na zdjęciu zawodników — Cejzika i Weissa.

Nasze panie, nie mówiąc już o pierwszej mistrzyni olimpijskiej, spisały się nieco lepiej. Kilosówna dotarła w biegu 800 do finału, a i Tabacka walczyła dzielnie. Kobielska natomiast obniżyła wynik poważnie, a Breurówna nie stanęła wogóle na starcie spowodu choroby.

Taki był bilans drugiego startu olimpijskiego lekkoatletów. Podciągnęliśmy się znacznie, tak, że za wyjątkiem biegów na 1.500 mtr. ani jeden występ nie wyglądał już kompromitująco, a kilka wypadło nawet wcale dobrze, podkreślając wartość sukcesu Konopackiej.

Podkreślić musimy jednak co innego. Oto znowu, podobnie jak w Paryżu, większość naszych zawodników obniżyła swoje wyniki o dobrą klasę. Mimo to, że ci ludzie, startujący w meczach reprezentacyjnych już od wielu lat, na brak rutyny skarżyć się nie mogli.

Znowu robiliśmy wrażenie prowincjonalnych aktorów, ginących z tremy na wielkiej scenie. Nerwy i strach przed kompromitacją znowu odbierały naszym zawodnikom połowę wartości. Olimpjada była dla nas sceną zbyt wielką.

Potem były narzekania na trenera Klumberga, na „zbyt obfitą kuchnię", na brak ambicji, a nawet na lekkomyślność. O braku odporności nerwowej, o złem nastawieniu psychicznem — nadal wcale prawie nie myślano.

Rekord Nurmiego pobity

Juan Zabala, olimpijski mistrz maratonu, zaatakował dwa rekordy Nurmiego. Próba powiodła mu się połowicznie. Klasyczny rekord w biegu godzinnym ustanowiony w Berlinie przed 8 laty, wytrzymał zwycięsko. Podrzędniejszy rekord, na 20 klm., ustanowiony w 1930 r. w Sztokholmie, padł. Zabala miał w biegu godzinnym 18.753 (Nurmi 19.210), na 20 klm. 1:04:00, 2) Nurmi 1:0438.4. Warunki były fatalne, psie— zimno i śnieg.

Niemiec Bertrach, który był drugi, przegrał zgóra o 700 mtr., ustanawiając jednak na 15 klm. rekord niemiecki 48:45.9. Zabala miał 47:36.4 (rekord Ameryki).

EASTMAN STARTUJE

Dzienniki amerykańskie donoszą, że słynny lekkoatleta Ben Eastman startować będzie na Olimpjadzie berlińskiej jedynie w biegu na 800 m.

Eaton, znakomity długodystansowiec angielski, wbrew fałszywym doniesieniom prasy niemieckiej, nie dorósł jeszcze do Nurmiego. Osiągnął on na 6 mil ang. doskonały czas 29:51.4, odległy jednak od rekordu światowego Fina — 29:36.4. Coprawda warunki atmosferyczne były fatalne... padał śnieg.

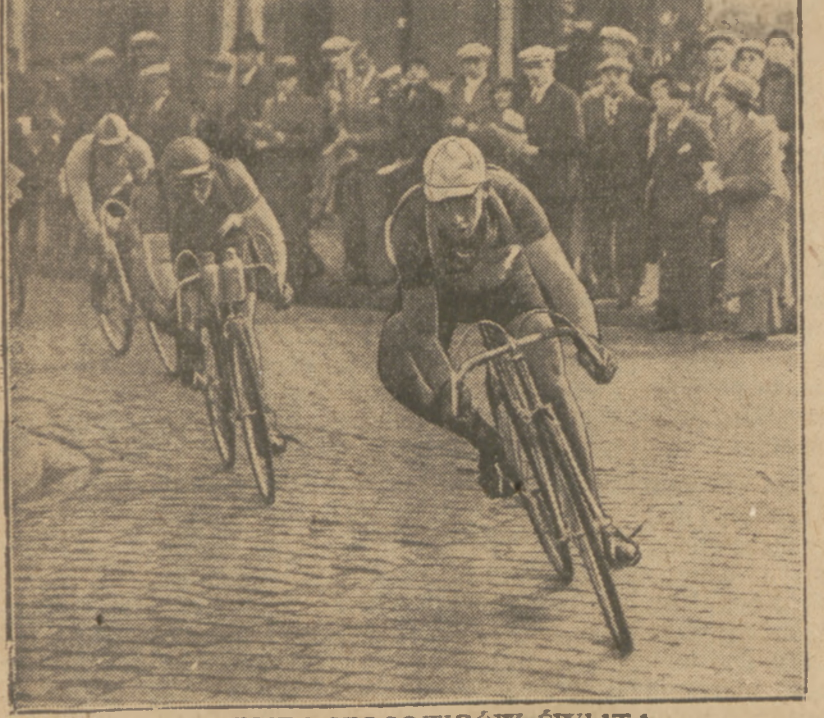
Mistrzostwa Włoch w podnoszeniu ciężarów wyłoniły następujących mistrzów (od wagi piórkowej): Bescape 290 kgr. Brezzi 280 kgr., Ercole 297,5 kgr., Galemberti 325 kgr., Dionisio 317,5 kgr.

HENKEL POKONANY

MONACO. 19.4. — Tel. wł. — W turnieju w Monaco Henkel doznał niespodziawanej porażki z Włochem Canepele, przegrywając w stosunku 6:2, 6:8, 5:7.

Strzelcy argentyńscy rozegrali już swe eliminacje. W broni małokalibrowej Canciani uzyskał 297 pkt., bijąc rekord olimpijski Szweda Rönharka o 3 pkt. Poza nim pojadą do Berlina Pedotti i Daneri.

Everton świetna drużyna angielska, rozegra od 9 — 24 maja pięć meczów sparringowych z reprezentacją Niemiec.



ELITA SZOSOWCÓW ŚWIATA
zmierzyła się na trasie wyścigu Paryż — Roubaix, wygranego przez Speichera (Francja), którego widzimy na pierwszym planie. Za nim Belgowie Wauters i Rebry.

Piłkarze rumuńscy mają rozmach

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Piłkarstwo rumuńskie odniosło w ub. tygodniu głośny i niemniej zasłużony sukces. W Bukareszcie gościła czeska Slavia, która rozegrała trzy mecze, wywożąc z Rumunji dwie porażki oraz jedno zwycięstwo. Wyniki techniczne meczów w kolejności ich rozegrania, były następujące: Slavia — C. A. Oradea 0:2, Venus 3:1, Ripensia 0:1. Zaznaczyć należy, iż Slavia przybyła do Rumunji w pełnym składzie.

Zwycięstwa drużyn rumuńskich nad ekstraklasową drużyną piłkarstwa środkowo - europejskiego, przyczyniły się do ponownego wysunięcia pretensyj do rozgrywek o puhar Europy Środkowej. Cała prasa twierdzi jednogłośnie, iż twierdzeniom, jakoby piłkarstwo rumuńskie nie dorosło do klasy drużyn, biorących udział w Mitropacup, zadano ostateczny kłam.

Występ gościnny Slavji odniósł poza sukcesem czysto technicznym również i poważny sukces materialny. Zawodom przyglądało się ogółem przeszło 40.000 widzów. Zainkasowano pokaźną sumę około 1.800.000 lei; Slavia otrzymała 750.000 lei.

Mając na uwadze, iż w turnieju bukareszteńskim wzięły udział najlepsze drużyny rumuńskie, w których szeregach znajdują się prawie wszyscy kandydaci do reprezentacji narodowej, wykorzystany został on do obserwowania formy i kondycji fizycznej graczy, tembardziej, że pierwsze spotkanie międzynarodowe odbędzie się już 10 maja, przeciwko Jugosławji. Na mecz ten Rumuński Związek Piłkarski zaproponował Jugosławji czterech sędziów, w ich liczbie również Polaka Schneidera. Odpowiedź Związku Jugosłowiańskiego w tej sprawie jeszcze nie nadeszła.

Obecnie prowadzone są między Związkiem rumuńskim a przedstawicielami dyplomatycznemi Z. S. R. R. w Bukareszcie, rokowania w sprawie wyjazdu reprezentacji piłkarskiej Rumunji do Moskwy, który miałby nastąpić w czerwcu b. r. oraz przyjazdu do Bukaresztu sowieckiej drużyny Dynamo we wrześniu b. r.

Również w ramach programu świątecznego bawiła w Czerniowcach stanisławowska Rewera, która jak wiadomo zwyciężyła wprawdzie miejscową Makkabi (2:1), rozgromiona została natomiast (0:10) przez mistrza Bukowiny, Dragos Voda. Przy sposobności nadmieniamy, iż piłkarstwo czerniowieckie powraca ostatnio do formy z przed laty, kiedy to Polonia czerniowiecka nie posiadała w całej Rumunji równorzędnego przeciwnika, za wyjątkiem drużyn siedmiogrodzkich. Pożądanem byłoby więc wybierać na wyjazdy stosunkowo silne drużyny polskie, tembardziej, że każda zagraniczna drużyna reklamowana jest tu jako zajmująca poważne stanowisko w sporcie swego kraju. Podobne występy jak sympatycznej wprawdzie, jednak grającej prymitywnie drużyny stanisławowskiej nie są wcale dobrą propagandą piłkarstwa polskiego. Nie należy również zapominać, iż w Czerniowcach znajduje się liczna kolonja polska, którąby się z przyjemnością poszczyciła sukcesem swych rodaków.

Co się tyczy meczu Polska — Rumunja, tutejszy Związek Piłkarski zgadza się zarówno na datę 20, jak też 27 września. Sfery kierownicze piłkarstwa rumuńskiego wyrażają życzenie rozegrania zawodów we Lwowie lub Krakowie. Ewentualne przesunięcie meczu na październik jest zasadniczo również możliwe, ponieważ dotychczas nie jest przewidziane żadne spotkanie międzynarodowe w tym okresie. Możliwem natomiast jest, iż ze względów prestiżowych Rumunji nie zgodzą się na ponowne odroczenie.

Inż. Piotr Mizunka.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE NIEMIEC

BERLIN, 19.4. — Tel. wł. — Druga runda mistrzostw Niemiec przyniosła tylko jedną sensację: Viktoria (Słupca) pokonała Eimsbuettel (Hamburg) 1:0. Mistrz Schalke wygrał po zaciętej walce z Hindenburg (Olsztyn) w stosunku 4:1, przyczem zwycięskie bramki padły w ostatnich minutach: Inne wyniki: Policja (Kamienica) — BSV 92 (Berlin) 4:1. Vorwaerts Rasensport (Gliwice) — Werder (Brema) 5:2. IFC Norymberga — ISV Jena 5:1. Kickers (Stuttgart) — Wormatia (Worms) 3:2. Fortuna (Duesseldorf) — VFL Kolonja 2:0. Waldhof — Hanau 0:0.



OLIMPIJSKI TEAM KOSZYKARSKI AMERYKI
Będzie nim drużyna uniwersytetu w Hollywood, która pokonała w finale trzydniowego turnieju Mc. Pherson Oilers w Kansas 44:43.

MERKENS BEZKONKURENCYJNY

NORYMBERGA. 19.4. — Tel. wł. — Mistrz świata Merkens, już po raz trzeci wykazuje swą bezkonkurencyjność wśród sprinterów Niemiec. Wygrał on bieg 1000 m przed Hasselbergiem i Lorenzem. W tandemach został Merkens wraz z Dahmenem pokonany przez parę Ihbe, Lorenz. Na 4000 m miała drużyna niemiecka czas 4:51.1.

KRÓLOWIE SIX DAYS.

MONTREAL. 19.4. — Tel. wł. — Niemcy Killian, Vopel święcili ósme zwycięstwo w sześciodniówce, przebywając 4119 km

Gramy w Poznaniu i basta

Sprawa urządzenia meczu z Niemcami w Poznaniu zdaje się być zupełnie zdecydowana. Zarząd PZPN zamierza jedynie w najbliższym czasie odbyć konferencję z przedstawicielami okr. Poznańskiego i ustalić szczegóły organizacyjne spotkania.

Zarząd PZPN zamierza zaprosić do Polski jako sparring partnera dla naszej reprezentacji amatorską drużynę węgierską, która ma brać udział w Olimpjadzie, w celu porównania klasy tej drużyny z naszą reprezentacją. List w tej sprawie wychodzi do Budapesztu w tych dniach

(Szkoda czasu i nawet złamanego grosza na ten cel. Reprezentacja amatorów węgierskich, jako partner sparringowy — tego chyba nikt orjentujący się w stosunkach zagranicznych nie bierze poważnie! Nie przeceniamy własnych sił, ale zdajemy sobie sprawę z wartości amatorów węgierskich, którzy gładko przegrali z amatorami Francji. Skarżąc się na ciasnotę terminową, nie możemy równocześnie marnować czasu na pod każdym względem bezwartościowe imprezy. Red.).

Na poniedziałkowem posiedzeniu zarządu PZPN obecna będzie delegacja KOZPN w osobach pp. gen. Monda i Stattera, która poruszyć ma bolączki administracyjne okręgu krakowskiego. Delegacja ta ma podobno przedstawić przedewszystkiem bardzo złe położenie finansowe i domagać się przyznania Krakowowi organizacji jednego ze spotkań międzypaństwowych oraz zmiany dnia OZPN (21 maja), który dla Krakowa wypada bardzo niefortunnie, gdyż na dwa dni przed występem Chelsei, co uniemożliwia zupełnie urządzenie dochodowej imprezy.

Gracze Cracovii Góra i Pająk zostali ukarani dyskwalifikacjami za brutalną grę na meczu Budai: Góra na trzy miesiące bez zawieszenia, Pająk na dwa z zawieszeniem

Ksieliński, lewoskrzydłowy Cracovii w tym tygodniu ma otrzymać zwolnienie z macierzystego klubu i ostatecznie już zagrać w Polonji warszawskiej.

Makabi warszawska organizuje z okazji 15-lecia istnienia sekcji piłkarskiej wielki turniej piłkarski w czasie Zielonych Świąt z udziałem Makabi (Kraków), Hasmonei (Lwów), Polonii stołecznej.

ŚLĄSK ZAKONTRAKTOWAŁ ADMIRĘ

Austrjacy grać będą w drodze powrotnej ze Lwowa w Świętochłowicach. Mecz odbędzie się w dzień powszedni. Sprowadzenie „Admiry" na Śląsk, kosztuje świętochłowiczan 2 tysiące zł. (hr.)

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI